PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 46 (339) | SOBOTA, DNIA 19 LISTOPADA 1927 | ROK VII.

Niebywałe triumfy naszych jeźdźców w Ameryce

Puhar Narodów i 20 nagród w ręku Polaków

Depesze iskrowe z Ameryki przynoszą wieści, które w społeczeństwie sportowem Polski znajdą niewątpliwie oddźwięk dotychczas nienotowany. Fanfary zwycięskie tym razem przelecą huczącą triumfem falą ponad Pacyfikiem i Atlantykiem i nie zgasną — jak zazwyczaj — w Polsce, ale znajdą swe echo na całym świecie.

Statek „George Washington", wiozący naszych trzech kawalerzystów, trzech luzaków i sześć koni przybył do Nowego Jorku po jedenastodniowej szczęśliwej podróży, mimo że przez sześć ostatnich dni szalała na Oceanie groźna burza.

Dzięki tej okoliczności, że na statku była ujeżdżalnia, konie można było nawet podczas niespokojnego morza przy najmniej przeprowadzać.

Okoliczność ta była wprost zbawienna dla zdrowia rumaków, które w dobrym zupełnie stanie wyładowano na ląd w Nowym Jorku w sobotę 5 b. m.

Cały dzień sobotni upłynął naszej drużynie na lokowaniu wierzchowców i kwaterowaniu samych siebie. Niedzielę poświęcono na wypoczynek.

W poniedziałek 7 b. m. zaczynały się biegi mniej ważne, lżejsze, w których Polacy początkowo nie zamierzali brać udziału. Zastanowiwszy się jednakże, że konie przybyły zupełnie zdrowe i że najlepszym odpoczynkiem dla zmęczonych podróżą mięśni będzie mały trening, postanowiono wziąć udział w lekkich biegach myśliwskich.

Pierwszy bieg o nagrodę posła polskiego w St. Zjednoczonych p. Ciechanowskiego — wspaniały, staroangielski puhar z czasów króla Jerzego III przyniósł zwycięstwo kawalerzyście kanadyjskiemu James'owi na wojskowym koniu „Bucefał". Por. Starnawski na Hannibalu zajął trzecie miejsce.

W biegu drugim, rozegranym również w poniedziałek o nagrodę Penjump (Lekkiego Skoku) por. Starnawski zdobył na Jacku drugą nagrodę, a płk. Rómmel na Powder Puff — czwartą.

Konie pomału oswoiły się z zamkniętym terenem i oślepiającem światłem kinkietów, wypoczęły należycie, słowem — „weszły w trans". Uwidoczniło się to drugiego i trzeciego dnia, kiedy to jeźdźcy nasi osiągnęli dwa wspaniałe zwycięstwa potwierdzające znowu wielką sławę i wybitną klasę polskiego jeździectwa oraz umiejętny i sumienny trening konia.

We wtorek 8 b. m. w biegu o puhar „Remontu kawalerji" ppłk. Rómmel na Fagasie zdobył pierwszą nagrodę, rtm. Antoniewicz na Readglid — drugą nagrodę, i por. Starnawski na Jacku — czwartą nagrodę, trzecie miejsce oddając Francuzowi por. Briolle.

Niemniej wspaniały triumf odnieśli nasi jeźdźcy trzeciego dnia konkursów w środę 9 b. m. W biegu drużynowym o puhar Westchester Challenge Cup ekipa polska zajęła pierwsze miejsce, przed jeźdźcami amerykańskimi.

W biegu tym ppłk. Rómmel jechał na Fagasie, rtm. Antoniewicz na Readglid, por. Starnowski na Jacku. Drużyna nasza otrzymała razem tylko trzy punkty karne. W konkursie startowało 14 drużyn. Przechodni ten puhar w roku zeszłym zdobyli Amerykanie.

Publiczność przyjęła sukces drużyny polskiej z niezmierną radością.

W drugim konkursie rozegranym tego samego dnia o puhar „Spur Cup", konkursie niezwykle trudnym i uciążliwym, w którym startowało 60 jeźdźców, pierwszą nagrodę zdobył znowu ppłk. Rómmel jadąc — jeśli wierzyć depeszom — po raz drugi tego dnia (!) na Fagasie.

Jeżeli niesprawdzona dotychczas wiadomość o startowaniu w ciągu jednego dnia na jednym i tym samym koniu w dwu ciężkich konkursach, okaże się prawdą, świetny Fagas przejdzie do historji dzięki swej nieprawdopodobnej wytrzymałości i fenomenalnej „formie" w jakiej się znajduje.

W biegu tym ppłk. Rómmel przebył parcours czysto, bez punktów karnych.

Gmach Madison Square Garden trząsł się od oklasków, jakiemi publiczność przywitała ten trzeci już z rzędu sukces doskonałego jeźdźca polskiego.

Czwartego dnia ogólnych międzynarodowych lekkich konkursów hippicznych (czwartek 10 b. m.) w pierwszej serji „Konkursu Zwyczajnego" rozegranego po południu por. Starnawski na Hannibalu zdobył czwartą nagrodę.

W drugiej serji tego konkursu rozegranej wieczorem rtm. Antoniewicz na Koryfeuszu zdobył trzecią nagrodę.

Jest to pierwsze zwycięstwo młodego, nieotrzaskanego jeszcze Koryfeusza.

Zaznaczyć należy, że w konkursach nowojorskich są tylko cztery nagrody. Zdobycie jednej z nich to sukces nielada.

Piątek 11-go listopada był najważniejszym dniem dla naszej drużyny. Dnia tego rozegrać się miał konkurs drużynowy o Puhar Narodów t. zw. International Military Trophy, który w roku zeszłym był jedynem pełnowartościowem zwycięstwem drużyny polskiej na ziemi amerykańskiej.

Dnia tego trybuny Madison Square Garden publiczność wyp... po brzegi. Na kilka godzin przed konkursami ceny najtańszych biletów dochodziły u sprzedawców ulicznych do 50 dolarów (!).

Drużyna polska (ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski) otrzymała zaledwie półtora punktu karnego.

Po ogłoszeniu wyniku publiczność zerwała się z miejsc i powitała wspaniały sukces kawalerzystów polskich huraganem oklasków, wiwatów i okrzyków. Aplauz trwał długie minuty.

Drugie miejsce w konkursie o Puhar Narodów zajęła drużyna amerykańska (3 i pół punktu), trzecie — drużyna kanadyjska (7 pkt.), czwarte — drużyna francuska (14 pkt. karnych).

Tegoż dnia odbył się konkurs „Potęgi Skoku" (Jumper Stake). Bieg ten był dalszym triumfem naszych jeźdźców: rtm. Antoniewicz na wałachu Readglid zdobył pierwszą nagrodę, ppłk. Rómmel na klaczy Powder Puff — szóstą.

W sobotę 12-go b. m. w konkursie myśliwskim rtm. Antoniewicz zdobył na Readglidzie II-gą nagrodę, poczem w konkursie parami pułk. Rómmel na Fagasie i rtm. Antoniewicz na Readglidzie zdobyli znów II-gą nagrodę.

Ogółem w ciągu sześciu dni turnieju trzech kawalerzystów polskich zdobyło — według otrzymanych depesz — 20 nagród, a więc dziewięć pierwszych (w tem pięć puharów), cztery drugie nagrody, trzy trzecie, trzy czwarte i jedną szóstą.

Najlepszym jeźdźcem naszej drużyny okazał się tym razem ppłk. Rómmel, który błysnął wspaniałym swym talentem zdobywając indywidualnie dwie pierwsze nagrody, jedną czwartą i jedną szóstą oraz uczestnicząc w dwu pierwszych nagrodach jako członek drużyny.

Oto plon wyprawy amerykańskiej naszych jeźdźców — odtworzony, raz jeszcze powtarzamy, ze skrótów telegraficznych, — lecz jakże już teraz wspaniały, godny podziwu i najwyższego uznania.



LEGJA — SKRA 12:2

Łańko przebija się przez obronę mistrza W. O. Z. P. N-u, by strzelić jedną ze swych siedmiu bramek.



TRIUMFATOR KONKURSÓW AMERYKAŃSKICH PŁK. KAROL RÓMMEL



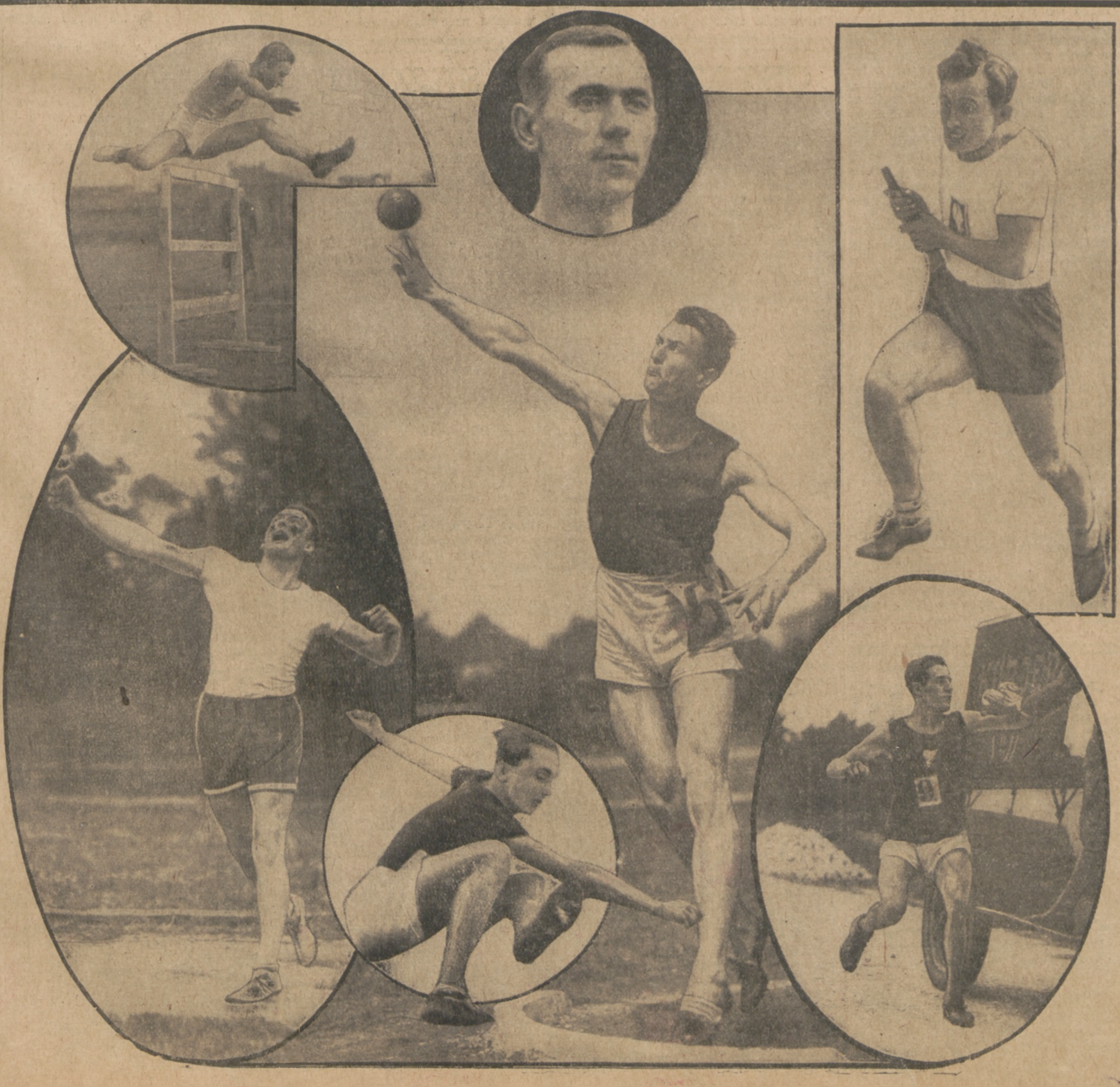
WOJCIK W BOJU

Doskonały pomocnik Legji mimo kontuzji w okolicy oka świetnie bronił barw klubu na meczu z Jutrzenką.

LINDNER (Szwajcarja)



słynny piechur, triumfator marszów: Paryż—Strasburg i Lozanna—Zurych.



Zdjęcie umieszczone obok przedstawia siedmiu superasów naszej lekkiej atletyki, którzy w tegorocznych mistrzostwach Polski zdobyli największą ilość punktów. U góry od lewej: Kostrzewski (A.Z.S.), Baran (Pogoń), Dobrowolski (A. Z. S.); u dołu: Górski (Sokół, Piotrków), Sikorski (Polonia), Cejzik (Polonia), Freyer (Polonia). Piszemy o nich obszernie na str. 2-ej

MICKEY WALKER



bokserski mistrz świata wagi średniej znokautował ostatnio Mike Mac Tiqua.

Pojedynek pięściarzy

Bokserzy niemieccy walczą z polskimi na Górnym Śląsku

Jakby dla zadania kłamu nierealnym zarzutom, podniesionym na waln. zgr. przeciw S. O. Z. B., że okręg ten jest mało czynny i nieżywotny odbyły się w środę dn. 9 b. m. w Królewskiej Hucie wielkie zawody pięściarskie, zorganizowane przez Boksing Klub.

Dla wypróbowania zawodników polskich, bez uwagi na wysokie koszty, które klub poniósł, sprowadzono 4 zawodników czołowej klasy niemieckiej. Drużynie niemieckiej osobiście towarzyszył kapitan sportowy bokserskiego związku południowo-wschodnich Niemiec, znany i zasłużony sportsmen, p. Lachmann.

W skład drużyny niemieckiej weszli: Rinke, Leipelt, Senger, wszyscy z Wrocławia i Pistula, mistrz II klasy Niemiec z „Herosu" w Berlinie.

Sensacją dnia było pojawienie się w szrankach b. mistrza Polski wszystkich wag Konarzewskiego, który jakkolwiek późno szuka odwetu za zdetronizowanie.

W wypełnionej „po brzegi" widzami sali na starym ringu, którego deski jak klawisze uginały się pod ciężarem zawodników, pod okiem doskonałego sędziego ringu p. Posady po kilku przedwstępnych spotkaniach, w których wyszli zwycięzcami: Dybała II, Skolik, Wieczorek, Orzegowski i Wende, rozpoczęły się po przerwie spotkania z Niemcami.

W wadze piórkowej mistrz Polski 1926 r. Górny (106 f.) B. Z. poszedł na pierwszy ogień z Rinkiem (113.5 f.) Wrocław.

W I-ej rundzie Górny atakując śmiało trzykrotnie zwalił Niemca na ring. W przerwie Rinkiemu p. Lachmann wskazał słabe strony przeciwnika, co nie zostało bez skutku. Rinke wykorzystuje wspaniale te wskazówki, doprowadzając Górnego do oszołomienia, tak, że tylko gong ratuje Polaka od klęski. W 3-ciej rundzie Górny opamiętał się i mimo celnych ciosów Niemca, który z anatomiczną dokładnością umieszcza swe uderzenia, broni się skutecznie i doprowadza do wyniku remisowego.

Dalszym punktem programu było spotkanie najmłodszego mistrza Polski wszechwag Stibbego (168 f.) Cracovia z Pistulą (150 f.) „Heros" Berlin w wadze ciężkiej. Widoczna była przewaga fizyczna Stibbego i małe jego wyrobienie techniczne w porównaniu z Niemcem. Pistula, typ niemieckiego boksera, średniego wzrostu, sprężysty i przepięknie w muskulaturze rozwinięty, górował conajmniej o klasę nad Stibbem.

Stibbe wiele jeszcze musi pracować nad sobą. Orjentuje się słabo, ciosy wymierza na ślepo, albo w miejsca nieszkodliwe, uniku prawie nie stosuje, twarz stale odsłania. Pistula szybko się zorjentował i nadrabiał podskokami, chociaż o głowę niższy, bił z góry lewemi sierpowemi w głowę Stibbego, który się temu tylko dziwił.

Widząc wytrzymałość Stibbego Pistula walczy już tylko o punkty i wykorzystuje każde odsłonięcie przeciwnika. Ciosy Pistuli nie mają jednak potrzebnej siły, co ratuje Polaka. Rzadkie ciosy Stibbego osłabiają również Pistulę, który wobec tego stosuje trochę tchórzliwą taktykę „dekowania się" w skłonach przed „młotami" Stibbego.

Stibbe, trafiwszy w próżnię, jakby głupieje na moment. Wówczas Pistula znienacka doskakuje i wali z góry przeciwnika w szczękę. Kilka prostych Stibbego siedzi jednak wspaniale w twarzy Pistuli.

To wszystko jednak nie pomaga i ostatecznie wysoka technika i doskonała szkoła przeważa nad wytrzymałością i surową siłą. Po 3-ch rundach jury przyznało Pistuli zwycięstwo na punkty. Różnica wynosiła tylko 1½ punktu.

W dziewiątej walce Klarowicz (127 f.) B. C. mistrz okręgu r. 1926 w wadze półśredniej przegrywa na punkty do mistrza okręg. r. 1927 Leipelta (122 f.) Wrocław. Klarowicz, który z Leipeltem dwa razy przegrał już k.-o., walczy z widoczną obawą. Jego uniki i zasłony głównie twarzy (jest „miękki w szczękach") nie robiły dobrego wrażenia.

Leipelt okazał się doskonałym bokserem, może najlepszym tego wieczoru. Walczy pięknie, otwarcie, śmiało, atakuje pewnie, a przytem jak dżentelmen. Klarowicz odparowuje wprawdzie ciosy, ale słabo, raczej głaszcze, niż wali, jak widownia orzekła. Mało też uważa, a chroniąc stale twarz, aż za często bije ciosy na ślepo z zamkniętemi oczami.

Mimo te braki, Klarowicz walczy z wolą zwycięstwa, a przynajmniej utrzymania się na remis. Jednak i tu technika zwycięża i po 3 rundach Leipelt pewnie zwycięża na punkty.

Ostatnią walką wieczoru było spotkanie się ex-mistrza Konarzewskiego (164 f.) Union, Łódź z Sengerem (152 f.) Vorwärts, Wrocław. Tu mieliśmy szanse zwycięstwa.

Konarzewski technicznie pokazał się z najlepszej strony. Ale... mistrz zapomniał o treningu, a to, że znowu zabrał się do pracy, — to na wieczór było jeszcze za mało! Niemniej jednak Konarzewski w zupełności dotrzymywał placu Sengerowi. Na cios odpowiadał ciosem i to silniejszym.

Obaj zawodnicy walczą ostrożnie i celowo. W 1-szej rundzie Konarzewski ma nawet w punktach przewagę. W drugiej rundzie Senger poznawszy już taktykę Konarzewskiego, bije więcej celowo skutkiem czego wyrównał w punktach. W 3-ciej rundzie obaj bokserzy widocznie zmęczeni idą na punkty. Równa technika prowadzi jednak do równej walki, która zupełnie słusznie kończy się remis.

Konarzewski tego wieczoru pokazał się technicznie lepszym od Stibbego. Stibbe ma jednak więcej młodości i więcej treningu.

Z zawodów tych można wyprowadzić pożyteczne dla P. Z. B. wnioski. Zagranica pokazała, że pracuje pełną parą przed Olimpjadą. Ma zapewne na to środki. A u nas—spory, waśnie, zazdrości okręgów pomiędzy sobą i zbyt mało ogólno-państwowego stanowiska zarządu P. Z. B.

J. S. Żuławski.

Łódź zwycięża Górny Śląsk 7:1

Decydujące dla Łodzi (w razie przegrania wobec 2-ch klęsk zeszłorocznych 1:3 i 0:4 puhar huty „Laury" i huty „Królewskiej" przeszedłby na własność G. Śląska) zawody przyniosły wynik sensacyjny. Podobnej klęski doznali groźni ślązacy dotychczas raz jeden i to również od reprezentacji polskiego Manchesteru w r. 1925 2:8!

Wyniku ostatniego nie można jednak pod żadnym pozorem brać za jakikolwiek sprawdzian sił czy umiejętności okręgowych teamów, gdyż zarówno łódzka, jak i śląska drużyna nie były, w ścisłem tego słowa znaczeniu, reprezentacjami okręgów. Górny Śląsk bowiem wystawił jedynie graczy P.Z. P.N-u, pomijając dla nieznanych nam względów extra klasę ligową, a więc I.F.C. i Ruch. Łódź natomiast, czyli reprezentujący ją w danym wypadku Ł.O.Z.P.N. znalazł się w położeniu o tyle gorszym, iż nie miał ani jednego prawie podwładnego sobie piłkarza, który byłby bez poważnych zastrzeżeń godnym reprezentantem barw miasta. Musiał przeto siłą rzeczy zwrócić się do Ligi, a właściwie, wobec nieobecności Turystów poprostu do 2-go łódzkiego klubu extra-klasy Ł.K. S-u o desygnowanie drużyny.

Trzeba przyznać, że ambitna drużyna Ł.K.S-u z Jańczykiem zamiast Gosławskiego przeszła samą siebie.

Niepodobna kogokolwiek z łodzian wyróżnić, wszyscy zawodnicy grali z ambicją i wodziwu godną wolą wygrania.

Górny Śląsk wystąpił w składzie następującym: Szpałek (Pogoń Katow.); Manzell (Załęże 06), Kamieniecki (Pogoń); Fibic (06), Lubina (Pogoń), Pazurek II (Pogoń); Kałuża (Policyjny K. S.), Geissler (Kolejowy K. S.), Machnik (07 Liemanowie), Goerlitz IV (Pogoń), Ledwoń (Iskra Siemianowice).

Drużyna gości grała w polu dość efektownie i technicznie wiele nie ustępowała swemu pogromcy, faktycznie jednakże w zupełności zawiodła, stosując błędny w tym wypadku system krótkich podań, które z powodu śniegu nie osiągnęły upatrzonego celu.

Jeżeli chodzi o przebieg, to gra należała do nader zajmujących. Nielicznie zgromadzona publiczność (z powodu zimna zaledwie 800 osób) trzymana była, na początku zwłaszcza, w ciągłem napięciu dzięki obfitej ilości ładnych momentów.

Już w 1-ej połowie Łódź ma kolosalną przewagę, uwieńczoną tylko (!) 3-ma bramkami przez Hoffmana główką w 2-ej i Feję w 26 i 37 min. (volleyem). G. Śląsk rzadko odwiedza pole karne Łodzi, gdzie Mila jest cały czas niezatrudniony.

Po przerwie gra już bardziej otwarta, miejscowi jednak znacznie lepiej strzelają i w ciągu 1-go kwadransu podwyższają rezultat do 6:0 znów przez Hoffmana w 5 i 7-ej min. i przez Feję w 16 min. (najładniejsza bramka dnia strzelona z odległości 20 przeszło metrów).

Teraz Łódź słabnie czy też „ma już dosyć", goście zaczynają naciskać, strzały ich jednak są przeważnie niecelne. Wypad gospodarzy przynosi im pięknie wypracowaną bramkę ze strzału Sowiaka (22 min.). 7:0 dla Łodzi!

Śląsk atakuje rozpaczliwie, jednak bezskutecznie.

Na 2-ie minuty przed końcem karny podyktowany za wątpliwy foul Cylla wyzyskuje ładnie Geissler, ustanawiając tem wynik ostateczny 7:1 dla Łodzi.

Grę prowadził p. Biro.

Punktacja Łucznika 177:162

Trzy lata walki lekkoatletycznej A. Z. S.-Polonia

Nie jest przesadą, jeżeli powiemy, że tłem wszystkich walk, a nawet rozwoju polskiej lekkiej atletyki w ostatnich latach była rywalizacja Akademickiego Związku Sportowego i Polonii.

Tytuł „najlepszego", do którego oba kluby rościły sobie w równej mierze pretensje, był zawsze ową stawką, która wywoływała roznamiętniające dyskusje w prasie i w sferze „kibiców" klubowych. W walce o ów tytuł nie zaniedbywały kierownictwa klubów środków, często nawet przekraczających ramy statutów. Ściągano z całej Polski zawodników renomowanych, wykopywano talenty z pod ziemi. A lekka atletyka porwana tą walką kroczyła naprzód.

Przez długi czas każdy z klubów był najlepszym w opinji swych adherentów. A gdy prof. Wittig ofiarował swą nagrodę dla drużynowego mistrza Polski, okazało się, że nikt nie miał racji. Po pierwszym roku rozgrywek Polonia zdobyła przewagę 3 pkt.; po dwu latach prowadziła już tylko o 1 pkt. Siły były więc conajmniej równe.

Węzeł gordyjski owego bezskutecznego mocowania rozcięła wreszcie Polonia. Stanęła do głównych mistrzostw Polski w r. b. bez Cejzika, Rotherta i Fryszczyna i została pobita na głowę przez Akademików. Mimo rezerwowego składu walczyła bohatersko o każdy punkt, nadrobiła wiele w późniejszych konkurencjach mistrzowskich. A. Z. S. jednak triumfował i objął pewnie prowadzenie w stosunku 177:162, wyświetlając sytuację na horyzoncie polskiej lekkiej atletyki.

Wyświetlił ją zresztą tylko formalnie. Nie można bowiem nie nazwać pechem choroby Cejzika i Rotherta. A z udziałem tych zawodników kto wie jakby wyglądały losy Łucznika w roku bieżącym.

Akademicki Związek Sportowy górował tym razem w biegach średnich krótkich, płotkach i sztafetach. Rzuty przyniosły mu nie wiele punktów. Jeszcze mniej zysku dały mu rzuty oburącz, które zostały wprowadzone do programu mistrzostw na wniosek A. Z. S-u i miały przeciąć marzenia o zwycięstwie Polonii. Ze skoków tyczka dzięki Adamczakowi była domeną studentów. W wielobojach nadzieje akademików tylko w połowie zostały spełnione.

Polonia zwyciężała bezapelacyjnie we wszystkich biegach ponad 1500 m., drugie skrzypce grała w sztafetach i 400 mtr. płaskich i z płotkami. Sikorski był jej asem atutowym w skokach, ozdrowiały Cejzik w wielobojach.

Pogoń, trzecia w klasyfikacji trzech lat walki o prymat, to Baran i Sawaryn. Warszawianka, — czwarta, to Foryś i Szenajch. Sokół Piotrków — piąty w roku bieżącym, a szósty wogóle — to Górski. Warta — szósta w tym roku, a piąta w ciągu trzech lat— to Urbaniak.

Potem idzie plejada różnych klubów, które sporadycznemi sukcesami uwieczniły się w tabeli walk o nagrodę prof. Wittiga.

Między indywidualnemi bohaterami „Łucznika" Herkulesem bezsprzecznie jest Cejzik. Nie zdobył on coprawda w r. b. decydującej przewagi: jego 12 pkt. zapewniły mu pierwsze miejsce „al pari" z Górskim i Freyerem. Jednak suma punktów zdobytych przez Cejzika w ciągu trzech lat — 59½ wysuwa go zdecydowanie na czoło bohaterów walk o Łucznika.

Drugie miejsce w ogólnej punktacji, a czwarte za Cejzikiem, Górskim, Fryszczynem w r. b. zajmuje Dobrowolski. 11½ tego roku zsumowane z 21½ lat ubiegłych, dają mu cyfrę imponującą — 33, równą dorobkowi Warszawianki. Nie wiele ustępuje mistrzowi płotków, drugi mistrz płotków — Kostrzewski. Piąty w r. b. (10½ pkt.), jest rzeci w ogólnej punktacji trzech lat walki (31½ pkt.).

Freyer, zajmujący wraz z Górskim i Cejzikiem pierwsze miejsce w r. b. (po 12 pkt.) zebrał w ciągu trzech lat pkt. 29 i zajmuje miejsce czwarte. Piąty jest... Rothert. Nie startował on w żadnej konkurencji w r. b. i w przyszłości startować już nie będzie — wycofał się bowiem z czynnego życia sportowego. Dorobek jego dotychczasowej działalności w mistrzostwach — 18½ pkt. nie pozwoli tak prędko o nim zapomnieć. Baran szósty w r. b. (10 pkt.), w ogólnej klasyfikacji ustępuje Rothertowi zaledwie o ½ pkt. Siódmy wreszcie w r. b. jest Sikorski; sztafety i skoki dały mu 8 pkt.

Do rozstrzygnięcia losu Łucznika pozostało jeszcze dwa lata. Jasnem jest, że walka nadal pozostanie duetem A. Z. S-u i Polonii. Inne kluby nie będą miały bezpośrednio nic do powiedzenia.

Wyniku tej walki nie można jednak jeszcze przewidzieć. Polonia rozrosła się ostatnio potężnie, zagarnęła wiele talentów prowincjonalnych i szykuje się do nowej rozprawy z całym zapałem. A przytem w wielu konkurencjach w r. przyszłym wtórować będzie „świętej wojnie" lekkoatletycznej coraz bardziej się rozrastająca prowincja.

Górski, mistrz Polski w rzucie kulą i młotem, jeden z najbardziej obiecujących miotaczy polskich wstąpił do Polonii. Odbywa on obecnie w pułku piotrkowskim służbę wojskową.

Maszewski, Kubik, Kałuża, znani lekkoatleci Sokoła piotrkowskiego przenieśli się do Warszawy w związku z wyższemi studjami i wstąpili gremjalnie do Polonii.

Szydłowski, znakomity miotacz polski, weteran naszej lekkoatletyki, postanowił ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego.

Malanowski, znany średniodystansowiec A. Z. S-u, przeniósł się do Lwowa, startować jednak będzie nadal w barwach warszawskich akademików.

Biniakowski, wspaniały czterystometrowiec, który tak rewelacyjnie objawił się w roku bieżącym, ma zamiar przenieść się do Warszawy i wstąpić do A. Z. S-u lub Polonii.

W PRZERWIE MIĘDZY JESIENIĄ i ZIMĄ

Przegląd wydarzeń warszawskich

Ostatnie mecze w Warszawie odbyły się przy fatalnych wprost warunkach atmosferycznych. Boiska przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. Mimo to zapowiedziane mecze doszły do skutku. Były one o tyle ciekawe, że ujawniły kolosalną różnicę poziomu, który dzieli drużyny ligowe od A klasowych.

W sobotę doszedł do skutku mecz pomiędzy Warszawianką a Makabi, zakończony spodziewanem zwycięstwem zespołu ligowego w stosunku 5:0 (4:0). Drużyny wystąpiły w składach rezerwowych i wobec fatalnego stanu boiska nie wysilały się zbytnio, by utrzymać grę na poziomie chociażby A klasowem. Do przerwy Warszawianka silnie przeważała, strzelając 4 bramki przez Zwierza II i Piliszka (po dwie). Po zmianie pól Warszawianka mając 4 bramki w zapasie spoczęła na laurach. Dopiero ze strzału Szenajcha pada piąta i ostatnia bramka. Zawody prowadził p. Staszyński. Niemniej energicznie załatwiła się druga drużyna Warszawianki z drugą Makabi, bijąc ją w wysokim stosunku 8:0 (4:0). Bramkami podzieli się: Winerowicz (2), Hahn II, Hauptman, Sankowski, Bibrych, Własiewicz i Sypniewski. Zawody prowadził p. Elterman b. dobrze.

Poza tem Sparta pokonała Amatorów 5:0 (2:0), zdobywając bramki przez Przybysza (2), Sirka, Penza i Złakowskiego (z karnego). Sparta II rozgromiła Amatorów II 7:4 (1:2), Skra II pobiła Kordjan 3:1, Ogniwo uległo Sokoletom 2:1 (0:1), przyczem pokonani mieli przez cały czas zawodów silną przewagę, ale przegrali wskutek słabej gry ataku. I Baon Administracyjny wzmocniony z graczami Legji zwyciężył Ascolę 3:1, przyczem bramki dla zwicięzców padły ze strzałów Szallera (2) i Cebulaka, a dla Ascoli honorową bramkę strzelił Hirsz. Sędzował kpt. Poliniaszek.

W Pruszkowie odbyły się zawody towarzyskie pomiędzy miejscowym Turem, a Lechją z Grodziska z wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (1:3), przyczem po przerwie Tur grał w dziewiątkę. Gra brutalna, szczególnie ze strony Lechji.

Politechnika — Wyższa Szkoła Handlowa 3:1. Doroczny mecz o puhar przechodni „Tygodnia akademika" rozegrany był tym razem o stawkę dość poważną. W. S. H. bowiem zwyciężyła dotąd dwukrotnie, a wygrana w roku bieżącym dałaby jej puhar na własność. Tym razem jednak drużyna Politechniki była zespołem zdecydowanie lepszym.

Znakomita gra Domańskiego w bramce nie zdołała zapobiec przegranej. Walnie do niej przyczyniła się trójka środkowa ataku techników: Emchowicz, Ałaszewski i Tupalski.

W szeregach W. S. H. wyróżnili się Domański, Jełski i Loth IV; w Politechnice środkowa trójka napadu — wszystko gracze ligowi. Bramki dla Politechniki strzelili Ałaszewski (2) i Rostkowski. Honorowy punkt dla W. S. H. zdobył Kulisiewicz. Sędzia p. Krukowski, wobec gry „fair" obu zespołów miał zadanie nie trudne.

W związku z „Tygodniem Akademika" odbyły się w niedzielę, dnia 13 b. m. w Warszawie w „Łobzowiance", organizowane przez A. Z. S. zawody bokserskie. Walczyły 4 pary:

Habiera (Skra) bije kolegę klubowego Grzelaka nieznacznie na punkty.

Głowacki (Skra) bije Nartowskiego na punkty. Cięższy i lepszy technicznie Głowacki odnosi łatwy sukces.

Helijasz (Strzelecki klub „Prażanka") bije Gazdzickiego (A.Z.S.) na punkty. Nieznaczna przewaga strzelca.

Reutt (mistrz Warszawy A. Z. S.) bije Czaplickiego (A. Z. S.) na punkty. Cios Czaplickiego nie wystarcza dla bardzo wytrzymałego i dobrze kryjącego się Reutta, który „zamyka" przeciwnika tempem i wygrywa bardzo znaczną różnicą punktów.

Legja — Skra 12:2 (6:2)

Zarówno publiczność jak i opinja sportowa przywykły, aby w meczach piłkarskich dana drużyna wysyłała do walki swój zespół reprezentacyjny. Leży to zresztą w interesie samego klubu, gdyż ogół dowiaduje się zwykle o suchym wyniku, a okoliczności łagodzące są dla niego rzeczą drugorzędną.

Tak samo we wszelkich sprawozdaniach i danych statystycznych na wieczne czasy figurować będzie czarno na białem: Legja — Skra 12:2. O prawdzie tej pamiętać powinny wszystkie kluby, specjalnie zaś te, które — jak Skra — mają przed sobą jeszcze długą i znojną drogę do zdobycia marki rzeczywiście poważnej drużyny piłkarskiej.

Rozpatrując niedzielny mecz Legji z warszawską drużyną robotniczą pod tym właśnie kątem widzenia, musimy skonstatować, że kierownictwo mistrza W. O. Z. P. N-u postąpiło mocno lekkomyślnie, wystawiając przeciwko drużynie tej klasy co Legja swój drugi zespół, wzmocniony czterema graczami pierwszej drużyny, tembardziej, że wojskowi pozwolili sobie na zamianę tylko trzech graczy.

Nic dziwnego, że przy takiem ustosunkowaniu sił Legja, poza sporadycznemi wypadami gospodarzy, była niepodzielnym panem boiska i bramkostrzelny jej napad ulokował piłkę w siatce gospodarzy aż 12-cie razy.

Bohaterem dnia był tym razem pełen finezji technicznej i świetnie usposobiony strzałowo Łańko, który zdobył niełatwą do osiągnięcia ilość 7-miu bramek: podczas, gdy pozostałe 5 podzielili między sobą Przeździecki (2), Ciszewski, Nawrot i Sobolta.

Dla robotników bramki zdobyli Błażałek i Smosarski.

Domański obchodzić będzie w dniu 20 b. m. jubileusz dwuchsetnego meczu.

Tupalski postanowił ostatecznie wycofać się z piłkarstwa, a mecz w reprezentacji Politechniki jest ostatnim meczem zasłużonego filara Polonii.

IX KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

W sobotę d. 12 b. m. o godz. 2-ej, tak jak to zapowiadaliśmy, został zamknięty IX-ty konkurs „Przeglądu Sportowego" na nazwy dla polskich klubów sportowych.

Odkładając ogłoszenie wyników ostatecznych do następnego numeru, dziś możemy się tylko podzielić z Czytelnikami wiadomością, że wynik plebiscytu dał bardzo ciekawy materjał statystyczny, a głosy rozbiły się dość równomiernie na kilka projektowanych nazw.

Największe szanse zwycięstwa mają nazwy: Reduta, Surma, Hejnał i kilka innych.

Poradnia sportowa dla kobiet została otworzona przez stołeczny komitet Przysposobienia Kobiet do Ochrony Kraju w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 99 m. 6 Dyżury są rozłożone w sposób następujący: wtorki (14 — 18) czwartki (16—18) i piątki (16 — 19).

Wilno

P. Katz, kierownik sekcji piłki nożnej Makabi pozostaje wbrew pogłoskom w Wilnie i nie prowadzi żadnych pertraktacyj w sprawie swego wyjazdu do Warszawy.

Nowy klub sportowy policji państwowej pod nazwą P. T. „Sport" zarejestrowany został w ub. tygodniu.

Makabi otwiera w bieżącym sezonie sekcję hokejową.

Instruktorski kurs boksu dla wojska i policji uruchomiony został w Wilnie przez Ośrodek W. F.

Prezydent m. Wilna p. Folejewski został przewodniczącym miejskiego komitetu W. F. i P. W. na m. Wilno.

Sierż. Wieczorek (3 p. sap.) pracuje nad swą kondycją fizyczną, uprawiając systematycznie gimnastykę.

Brak hali gimnastyczno- sportowej jest dużą przeszkodą w prowadzeniu racjonalnej zaprawy dla wileńskich lekkoatletów. Starania Ośrodka W. F. w sprawie uzyskania hali (obecna ujeżdżalnia) przy ul. Mickiewicza nie dały dotąd pomyślnych rezultatów. Hala ta, która wymaga niezbyt wielkich adoptacyj, aby spełnić swą ważną rolę dla rozwoju sportu Wilna ma być zburzona, gdyż na jej miejsce planowane jest wybudowanie domu oficerskiego. Byłoby to nieodżałowaną stratą dla Wilna.

Skocznia narciarska w obrębie boiska sportowego 6 p. p. Leg., która w ubiegłym roku była nieczynna ma być w bieżącym sezonie po dokonaniu pewnych zmian oddana do użytku sportowego.

Prof. Weyssenhoff, który miał wyjechać na stałe do Lwowa, zostaje podobno w Wilnie. W ub. niedzielę wystąpił on w barwach A. Z. S-u na meczu z Pogonią.

Poradnia sportowa zostanie uruchomiona w najbliższym czasie w Wilnie pod egidą miejskiego komitetu W. F. i P. W.

Szwarcberg, doskonały gracz Makabi, odbywa obecnie służbę wojskową w 85 p. p. pod Wilnem.

Zamknięcie sezonu piłkarskiego. W dniu 11.11 odbyły się w Wilnie ostatnie w tym sezonie zawody piłkarskie pomiędzy Pogonią i A. Z. S-em, które przyniosły wynik remisowy 2:2.

Bułanow Jerzy, znany obrońca Polonii, wydał w tych dniach powieść, osnutą na tematach sportowych p. t. „Prawo pięści".

Walne zgromadzenie A. Z. S. Warszawa odbędzie się dn. 18 b. m., o g. 20-ej w sali VIII Uniwersytetu warszawskiego.

Walne zgromadzenie Polonii odbędzie się dn. 30 b. m., w lokalu klubowym przy ul. Szczygłej 1-a.

OSTATNIE DNI SEZONU

na boiskach piłkarskich

ŚLĄSK (ŚWIĘTOCHŁOWICE) wchodzi do Ligi Państwowej

Śląsk — Garbarnia (Kraków) 3:0. Mecz prowadzono w warunkach fatalnych, boisko rozmokłe i ciężkie utrudniało przeprowadzenie racjonalnej gry, to też stała ona na bardzo niskim poziomie. Śląsk uzyskuje prowadzenie w pierwszych minutach po przerwie. Prawy łącznik gości Rusinek wyrównuje, poczem inicjatywę gry przejmuje Śląsk. Goście cofają się do defensywy, by za wszelką cenę utrzymać rezultat, bowiem nierozstrzygnięta starczyłaby im na zdobycie tytułu mistrza. Ich kalkulacje niweczy obrońca, który zatrzymuje piłkę ręką na polu karnem.

Do egzekucji karnego gracze Garbarni jednak nie dopuścili, przez co sędzia p. Nawrocki z Poznania, przerwał zawody, uznając za zwycięzcę K. S. Śląsk.

Górny Śląsk był widownią następujących spotkań mistrzowskich: Pogoń — Śląsk (Tarnowskie Góry) 7:1. Policyjny — K. S. 20 (Bogucice) 6:2. Słowian — Roździeń (Szopienice) 7:3. Orzeł — Kresy (Król. Huta) 3:0 — walkover z powodu niestawienia się jednej drużyny. Po skompletowaniu Kresów rozegrano mecz towarzyski 6:1.

Cracovia — Repr. wyższych uczelni 3:3. Mecz powyższy został rozegrany dla uczczenia tygodnia akademika w dniu 11 b. m. Bramki dla Cracovii strzelili Wójcik (2) i Jawornik; dla reprezentacji — Reyman III (2) i Stefaniuk. Sędziował p. Wiśniewski.

BYDGOSZCZ. Polonia—Szkoła Ofic. 8:1. Spotkanie powtórne przyniosło Polonii wysokie zwycięstwo nad Szkołą. Polonia uzyskuje prowadzenie już w pierwszej minucie przez Kowalczyka. W równych odstępach czasu padają dalsze bramki, zdobyte przez Dołeckiego (4), Kowalczyka (3) i Nowaka z pomocy. Honorowy punkt dla Szkoły zdobywa pchor. Świetlik. Sędzia p. Krajczyński wykluczył bez napomnienia Peplińskiego za zwrócenie uwagi. Publiczności sporo.

W koszykówce uzyskano wyniki: Polonia (komb.) — Państw. gimnazjum humanist. 17:14. Sędzia p. Jerzke. Szk. oficerska — Polonia, (komb.) 16:7. Skład Polonii słaby. Sędzia sierż. Kuncewicz.

Stella (Gniezno) — Wiktorja (Jarocin) 1:0. W finale o mistrzostwo kl. B wskutek wyniku remisowego w spotkaniu dnia 23 paźdz. b. r. zarządzono dogrywkę 30-minutową na dzień 6 b.m. w Poznaniu na boisku „Pogoni". Od początku do końca przewagę miała silniejsza fizycznie Stella, która poza tem przewyższała Wiktorję techniką oraz siłą przebojową. Obie drużyny grały bardzo ambitnie. Rozstrzygnięcie padło w 5-ej minucie z kornera, zamienionego przez Grünhna na bramkę.

CZARNI — HASMONEA 4:0

Mistrzostwa ukończone, rozpoczyna się więc — oby jak najkrótsza — serja rozgrywek przyjacielskich.

Pierwsze ze serji tej spotkanie Czarni — Hasmonea zakończyło się zwycięstwem pierwszych w stosunku 4:0.

Obydwie drużyny wystąpiły w mocno rozwodnionych składach, gra przeprowadzona na boisku rozmokłem i pokryta pierwszym śniegiem, wśród dokuczliwego zimna nie miała większej wartości. Zwyciężyła drużyna ruchliwsza, a zatem w danych warunkach lepsza.

Przed pauzą zdołali Czarni dwukrotnie usadowić piłkę w siatce, po przerwie dopomógł im do ustalenia wyniku raz Schneider (Hasmonea) a drugi raz rzut karny.

Warta — Turyści. Mecz ten nie został rozegrany, ponieważ sędzia pozamiejscowy nie stawił się, a Turyści nie zgodzili się na sędziowanie zawodów przez sędziego poznańskiego, proponowanego przez Wartę w osobie kpt. Barana.

Wobec tego Warta odwołała zawody i zwróciła publiczności pieniądze. Przypomnieć należy, że zawody te nie odbyły się już po raz drugi.

W Poznaniu zanotowano wyniki: Legja — 3 p. lotn. (mistrz. D. O. K.) 5:1. Unja — Sparta 4:2. Posnanja — K. S. Cegielski 5:3.

Tabela mistrzostwa lig okręgowych. Tabela końcowa mistrzostwa lig okręgowych przedstawia się następująco: 1) Śląsk 6 gier — 8 pkt., stos. bram. 16:10. 2) Garbarnia (Kraków) 6 gier — 7 pkt., stos. bram. 12:12. 3) Ł. T. S. G. (Łódź) 6 gier — 6 pkt., sto. bram. 13:12. 4) 6 pułk lotniczy (Lwów) 6 gier — 3 pkt., stos. bram. 12:19.

Tak więc Liga w r. 1928 dopełniona zostanie przez „Śląsk" i prawdopodobnie — „Cracovię".

Najlepsi strzelcy Ligi. Według statystyki strzelonych bramek w rozgrywkach ligowych pierwsze miejsce zdobył H. Reyman (Wisła) 38 bramek, drugie — Łańko (Legja) 31, trzecie— Kuchar (Pogoń) 25, czwarte — Przybysz (Warta) 24, następnie: Staliński (Warta) 23, Steuerman (Hasmonea) 22, Görlitz (I. F. C.) 21, Jung (Warszawianka) 20 Geisler (I. F. C.) 19.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Budapeszt. Ferenczvarosi — „33" 6:0 Hungaria — Kispesti 8:0. Attila—Bocskay 6:1. Mecz towarzyski Ujpesti — Vasas 5:2. W boksie Węgry pokonały Niemcy 10:6.

Wiedeń. Vienna — Austrja 3:1, Admira — Slovan 2:1, Hakoah — B. A. C. 2:2, Sportklub — Simmering 2:1. Finał o puhar środkowo-europejski Rapid — Sparta 2:1. Sędzia p. Eimar (Holandja). 30,000 widzów. Mecz bokserski Niemcy — Austrja 14:2.

Amsterdam. Holandja — Szwecja 1:0. Sędzia p. Kingscote z Anglji.

Sześciodniowe wyścigi w Berlinie zakończyły się zwycięstwem pary belgijskiej Dewolf i van Kempen przed Niemcami: Tholembeckiem i Tietzem i Ehmerem i Kroschelem.

Wrocław. D. F. C. (Praga) — repr. Wrocławia 4:1.

Berlin. W Darmstadzie Berges ustanowił rekord niemiecki na 500 mtr. stylem dowolnym w czasie 6:46.1.

Poznań

Tydzień akademika został w Poznaniu uświetniony paroma imprezami sportowemi, z których notujemy najcelniejsze:

Warta — Reprezentacja ligi okręgowej 3:3. Stała przewaga Warty.

Bieg naprzełaj 5,5 klm. został wygrany bezkonkurencyjnie przez Freyera w czasie 21:49.8 o 400 mtr. przed Rochowiczem (Warta), Nogajem (Warta), Miałkasem (Sokół), Ratajczakiem (Sokół) i Nowackim (Amatorski K. S. z Warszawy).

Zawody lekkoatletyczne przyniosły szereg dobrych wyników: 400 mtr. — Piechocki (A. Z. S.) — 54.7, 2) Szwarc; 500 mtr. — Szwarc (Warta) — 1:13.2 przed Sikorskim. Panie: skok wdal — Szymańska (Warta) — 448, 2) Rysówna — 443, 3) Lanżanka—430; rzut oszczepem — Lanżanka (A. Z. S.) — 25.97, 2) Musielewska — 24.36; 800 mtr. — Popielówna (A. Z. S.) — 2:54.6, 2) Rymowiczówna; sztafeta 4 x 60 mtr. — Warta — 34.4, 2) A. Z. S. — 34.5.

Mecz szermierczy Kraków — Poznań odbędzie się w pierwszej połowie grudnia w Poznaniu.

Kpt. Kurleto przebywa obecnie w Centralnej Wojskowej Szkole Gimn. i Sportów celem zaznajomienia się z jej pracą obecną.

Winnicki, b. bramkarz Czarnych lwowskich, przebywa obecnie w Cen. Wojsk. Szkole Gimn. i Sport. na rocznym kursie wych. fizycznego.

Szwarc (Warta) znajduje się obecnie w słabej formie.

Rochowicz i Nogaj (Warta) okazują się obecnie lepszymi długodystansowcami aniżeli Miałkas i Ratajczak, rywale z Sokoła.

Freyer przebywa obecnie stale w Poznaniu, gdzie trenuje nadal biegi długie.

Snopek II i Kowalik przegrywają w Raciborzu. W ub. czwartek reprezentowali powyżsi pięściarze śląscy polski sport pięściarski, niestety, bez powodzenia. Snopek II przegrał na punkty do mistrza południowo-wschodnich Niemiec, Mierzwy, zaś Brzoska, mistrz Niemieckiego Górnego Śląska pokonał Kowalika (Polska) też na punkty.

Na zawody bokserskie w Rydze Skra warszawska wysyła dwu pięściarzy Głowackiego i Chaberę.

Kurs instruktorski P. Z. L. A., prowadzony przez Klumberga, rozpocznie się dnia 14 b. m. Wezmą w nim udział delegaci ośrodków Wychowania Fizycznego z Krakowa, Lwowa, Wilna, Poznania, Katowic, Torunia i Warszawy.

Jaworski (Wisła)



Jedyny ciężko - atleta Krakowa, który w trudnych walkach o tytuł mistrza Polski zdobył koszulkę z Orlem białym

U MISTRZA LIGI

Sukcesy „Wisły" w piłkarstwie i w atletyce

W piłkarstwie krakowskiem panuje w tej chwili stan idealny—niema rywalizacji. Najśmielsze nadzieje klubów czołowych są spełnione: Wisła jest mistrzem Ligi — Cracovia stoi na czele P. Z. P. N-u.

Do niedawna jeszcze stawiano w Krakowie często za wzór kluby lwowskie, które oprócz piłki nożnej uprawiały również i inne sporty. Dziś trzeba to bezstronnie podkreślić, kluby krakowskie są równie dobrze, jak wszystkie wielkie kluby w Europie, klubami, uprawiającemi w całym szeregu sekcyj różne rodzaje sportów, klubami określanemi za granicą nazwą „polysport". Praca, jaką czołowe kluby krakowskie podjęły w tym kierunku, jest bardzo wielka i wydała doskonałe owoce. Chciałbym ją przy kilku sposobnościach należycie podkreślić.

Pierwsza wizyta należy się z urzędu mistrzowi Ligi. A jeżeli mówimy już o pracy włożonej w wyrobienie sobie stanowiska, to musimy powiedzieć, że Wisła w swe obecne stanowisko włożyła tej pracy bardzo wiele, nietylko stwarzając pierwszorzędny zespół piłkarski, ale powołując do życia z dużym wysiłkiem sekcję lekkoatletyczną męską i kobiecą, postawioną na bardzo wysokim poziomie. Nie chcę umniejszać zasług innych klubów. Wszyscy w stanowisko, jakie im w udziale przypadło wkładali pracę i stosowne do tego nakładu zbierali owoce. Wisła, każdy bezstronny obserwator musi to przyznać, włożyła pracę bardzo dużą i włożyła ją w warunkach bardzo ciężkich, mając przez dłuższy czas do czynienia z nieprzychylną jej naogół opinją sportową.

Dziś, po stoczeniu zaciętej i ostrej walki o ideę Ligi, której Wisła była jednym z iniojatorów, ma z kolei zaszczyt wywalczenia sobie w gronie klubów ligowych najzaszczytniejszego miejsca mistrzowskiego. I rzeczywiście tylko dzięki poważnej pracy i doskonałej grze drużyny udało jej się dopiąć tego zaszczytu.

Sekcja piłki nożnej czerwonych, najpoważniejsza ostoja klubu, kierowana przez p. Kopcia, wykazała w bieżącym sezonie rzeczywiście bardzo wysokie kwalifikacje. Zapewne — mogą być w Polsce drużyny lepsze technicznie lub taktycznie, mogą być gracze indywidualnie cenniejsi od czołowych asów Wisły, niema jednak w tej chwili zespołu, któryby wykazał taki hart i siłę wewnętrzną, jak właśnie Wisła. System gier ligowych, system ciężkich rozgrywek, ciągnących się przez cały rok, a z których każda może mieć w przyszłości decydujące znaczenie, system wymagający całkiem specjalnej siły i spoistości moralnej drużyny — system ten znalazł w Wiśle najlepszą dla tych wymagań w Polsce drużynę.

Lekka atletyka jest u Wisły w przeciwieństwie do Cracovii, sportem jeszcze zupełnie nowym.

I aczkolwiek na terenie krakowskim przewaga Cracovii i jej od lat doskonale pracującej sekcji jest bardzo duża, niemniej jednak i Wisła ma w tym sezonie bardzo ładne wyniki do zanotowania. Naogół można powiedzieć, że męska sekcja Wisły wybija się w okręgu na drugie miejsce, przed AZS-em i Jutrzenką, ostatnie zaś wyniki pań pozwalają w pełni uważać tę sekcję za równorzędną z sekcją Cracovii. Sekcja lekkoatletyczna posiada przedewszystkiem dobrą reprezentację w długich dystansach w osobie Sałka, tak, że drużyna Wisły zajęła w biegu Kurjera pierwsze miejsce drużynowo, dalej w biegu nadwiślańskim szereg miejsc czołowych, a Sałek zdobył pierwsze miejsce w mistrzostwach okręgu na 10.000 m. W biegach średnich Gorzeński ustanawia nowy rekord okręgowy na 1500 m., a Zwarycz zajmuje również szereg dobrych miejsc. W biegach krótkich wreszcie, Balcer — najlepszy lekkoatleta sekcji, Kossowski i Buliński, mają szereg dobrych wyników. W rzutach Balcer, Turek i Sido.





ASY LEKKOATLETYCZNE WISŁY

U góry słynna sztafeta pań, której członkinie zdobyły sześć rekordów okręgowych, u dołu — czołowi zawodnicy sekcji panów.

Doskonałe wreszcie wyniki, świadczące o wysokim poziomie ilości zawodników uzyskuje Wisła w sztafetach. W urządzanych przez siebie w dniu sztafet i płotków zajmuje pierwsze miejsca w sztafetach 4 x 1500 olimpijskiej. W sztafecie szwedzkiej uzyskuje doskonały, jak na zespół klubowy, czas 2:06,4 — jeden z najlepszych, jakie w tej konkurencji w Polsce uzyskano. Praca tej młodej sekcji o 70 zawodnikach idzie doskonale naprzód.

Sekcja pań wykazuje jeszcze większy rozwój aniżeli sekcja panów. Praca zaczęta w zeszłym roku, w roku bieżącym poprowadzona w większym stylu daje doskonałe wyniki. Pobicie rekordu Polski przez Wiśkę w biegu na 200 m. na zawodach Polska — Austrja, uzyskanie 6-ciu rekordów okręgowych w biegach rozstawnych i jednego rekordu polskiego (10×100 m.) świadczą wyraźnie o doskonałym zespole biegaczek Wisły. Jak każda młodsza sekcja lekkoatletyczna ma jeszcze sekcja Wisły duże braki w punktach wymagających dłuższego treningu, a to w rzutach i skokach. Niemniej jednak, jeżeli cztery zawodniczki uzyskują stale ponad 1 m. 25 wzwyż, ponad 4 m. 20 wdal z rozbiegiem, a ponad 2,20 bez rozbiegu, — to stan ten musimy uznać za dodatni. W rzutach tylko oszczep nie ma odpowiedniej reprezentantki. Wiśka w kuli uzyskuje 8.61, a oburącz ponad 15 m., a Kirchmajerówna w dysku na treningach stale 27 — 28 m.

Wreszcie sekcja ciężkoatletyczna, jedyna poważna organizacja tego sportu na terenie krakowskim posiada w swem gronie mistrza Polski Jaworskiego i stale uprawia ciężką atletykę.

Uzyskane dużem staraniem i ostatnio rozszerzone boisko na dawnym placu powyścigowym jest jednem z najładniej położonych w Polsce. Obecnie przedarniowane jest również jednem z najlepszych do gry. Jedyna w Krakowie bieżnia klubowa, doskonałe boisko treningowe, dobre trybuny, — wszystko to pozwala na rozwinięcie przy odpowiednich środkach boiska Wisły do rozmiaru doskonałego, europejskiego parku sportowego.

Dr. H. Szatkowski

Witkowski (Czarni)



Słynny narciarz lwowski wynalazł narty, na których można świetnie trenować... na trawie.

PŁYWANIE

Zarząd F. I. N. A., który obradował ostatnio w Amsterdamie, zajmował się sprawą definicji amatorstwa. F. I. N. A. stoi na stanowisku swych przepisów, nie uznając postanowień Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przyczem jednogłośnie zdecydowano kategorycznie zaprotestować przeciwko decyzji wydziału wykonawczego M.K.O., zezwalającej amatorom na pobieranie odszkodowań za utracone zarobki. Stanowisko swoje F. I. N. A. motywuje tem, że ostatnia decyzja M.K.O. jest sprzeczna z uchwałami Kongresu Olimpijskiego w Pradze w r. 1925.

Zarząd F. I. N. A. przyjął definitywnie niemieckie przepisy sędziowania w skokach, wypróbowane na mistrzostwach Europy w Bolonji i w Budapeszcie, oraz ogłosił pewne zmiany w przepisach gry w water-polo, opracowane przez brytyjski „International Water Polo Board". Zmiany te zostaną przedłożone do zatwierdzenia kongresowi F. I. N. A., który obradować będzie w przededniu Igrzysk w Amsterdamie.

Zarząd F. I. N. A. przjął na członka Urugwaj. Pozatem zatwierdził następujące rekordy światowe: Arne Borg, 300 y. w 3:16.7 i 300 m. w 3:33.5 uzyskane w Sztokholmie 11.10.1926, dalej 1500 m. w 19:07.2 uzyskane w Bolonji 2.9.1927 i wreszcie rekord kobiecy Holenderki Willy den Turk na 100 m. nawznak — 1:22, uzyskany w Rotterdamie 10.7.1927 Wynik den Turk poprawił o 0.4 sek. rekord zmarłej pływaczki Bauer.

Olimpijski stadjon pływacki w Amsterdamie wzorowany będzie ściśle na stadjonie paryskim „Piscine des Tourelles". Piszemy „będzie", gdyż prace przy nim nie zostały jeszcze rozpoczęte. Holendrzy mają zimną krew i nie boją się roboty w ostatniej chwili. W stadjonie tym pływalnia mierzyć będzie 50 m. na 18 m. Skocznia znajdować się będzie przy krótszym jej boku, a start ze strony przeciwnej, na płytkiej wodzie. Drewniane trybuny mieścić mają 6 000 widzów. Pozatem stadjon ten zaopatrzony będzie w najnowsze środki techniczne.

Spence, groźny rywal Rademachera, osągnął na 100 mtr. st. klas. czas 1:14, lepszy od rekordu światowego. Miss Geraghty przepłynęła 200 mtr. w tymże stylu w 3:20.4.

Vierkötter ma zamiar przepłynąć w roku bieżącym kanał La Manche, tam i z powrotem bez odpoczynku. Możliwości tego przedsięwzięcia leżą zdaje się jedynie w słowach.

Derichs i Kuppers są w znakomitej formie. Pierwszy osiągnął na 100 mtr. — 1:01.2; drugi na 100 mtr. nawznak— 1:11.9.

TENNIS

Jak wiadomo, od dłuższego czasu trwają nieporozumienia między „Federation Internationale de Lawn Tennis", a Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim. F. I. L. T. uważając, że strajk jest najlepszą bronią w dyskusji zasadniczej, już dość dawno oświadczył, że w Igrzyskach IX Olimpjady w Amsterdamie udziału nie weźmie. Groźba okazała się skuteczną, gdyż poczyniono szereg ustępstw, i ostatecznie doszło do kompromisu między Komitetem Olimpijskim a F. I. L. T. we wszystkich punktach, z wyjątkiem jednego. Chodzi mianowicie o kwestję amatorstwa, dotąd nieuzgodnioną. Komitet Olimpijski, zgodnie z uchwałą Kongresu Olimpijskiego w Pradze, nie chce żadną miarą zgodzić się na rekwalifikowanie jako amatorów tych graczy, którzy po Kongresie praskim zostali świadomie i dobrowolnie zawodowcami, i następnie wyrazili chęć powrotu do stanu amatorskiego F. I. L. T. natomiast rekwalifikacje tego rodzaju dopuszcza.

Ostatnio zajął się tą sprawą Holenderski Komitet Olimpijski, jako organizator Igrzysk Amsterdamskich, któremu specjalnie zależy na tem, by turniej tennisowy jednak doszedł do skutku. Prezes Komitetu, baron Schimmelpenninck van der Oye wystosował do F. I. L. T. i do wszystkich zrzeszonych w nim związków krajowych list, w którym stawia bardzo praktyczną propozycję: radzi całe teoretyczne zagadnienie odłożyć na okres poolimpijski, wychodząc z założenia, że dziś nie posiada ten spór żadnego istotnego znaczenia, skoro w chwili obecnej niema między zawodowcami kandydatów do powrotu na łono amatorstwa.

Jak do tego ustosunkuje się F. I. L. T. — nie wiadomo. Zdaje się, że będzie to jedna jeszcze próba jego lojalności i dobrej woli.

Lista najlepszych graczy węgierskich w r. 1927 została ustalona w sposób następujący: 1) Kehrling, 2) Takacs, 3) Jakoby, 4) Kelemen 5) Kirchmayer, 6) Petery, 7) Aschner, 8) Bano, 9) Krepuska, 10) Revay.

Turniej w Paryżu, który tak zaszczytnie wyróżnił Kleinadla, przyniósł w innych konkurencjach wyniki następujące: gra pojedyncza — Cochet bija Aslangula 6:3, 6:3, 6:1; gra mieszana—Deve, Thurneyssen biją Bennett i Cocheta 4:6, 7:5, 7:5. Ostatni wynik jest nielada sensacją, jeżeli się zważy, że Bennett i Cochet zdobyli niedawno mistrzostwo Ameryki.

Nowa gwiazda tennisowa — Crawford z Australji pokonał słynnego Andersona w stosunku 7:5, 6:1, 6:2.

Generalissimus austrjackiej armji piłkarskiej

Dr. Hugo Meisl o zawodostwie i o stosunkach polskich

Z p. Hugonem Meislem spotykałem się przez trzy niedziele z rzędu. Raz w Pradze, drugi w Budapeszcie, a trzeci już w kwaterze jego w Wiedniu. Generalissimus austrjackiej armji piłkarskiej nie miał tym razem szczęścia. Przegrał dwie ważne batalje i gotował się do... trzeciej. Mimo to nie stracił p. Meisl wcale humoru.

— A, powitać! Zjechał pan aż tu za nami! Czy nie zamierza pan czasami towarzyszyć nam do Bolonji? Zastanawiam się czy to czasami pan nie przynosi nam pecha i czy nie należałoby pana dla pewności... spalić gdzieś tu na stosie. Krematorjum mamy całkiem nowe!

— Dziękuję za szczere zamiary. Do Bolonji się nie wybieram.

— No, a jak podobało się panu spotkanie Rapid — Slavia?

— Owszem. Byłem wprost zachwycony grą... Slavii.

— Przyzna pan jednak, że Rapid potrafi się zebrać i walczyć!

— Owszem przyznam, że przypomina starą rozklekotaną maszynę. U nas w Polsce nie umieją może grać, ale jeśli chodzi o ducha bojowego, to mam wrażenie, że ten dzisiejszy Rapid zapędzonoby w kozi róg. Wogóle — mój Boże! — lat temu pięć, a dzisiaj?!

— Tylko proszę bez porównań ze staremi czasami...

— Cóż to, czyżby ruszyło się sumienie i twórca nowej ery piłkarskiej na kontynencie doznawał jego wyrzutów.

— Nie, bynajmniej. Ważyliśmy się pierwsi na otwarcie kart. Zapłaciliśmy sowite frycowe. Czechom i Węgrom poszło za nami łatwiej. Ale po trzech latach doświadczeń mogę oświadczyć, że było to przecież najlepsze, cośmy w danych warunkach zrobić mogli. Zawodostwo jest tak drogie, jak go się urządzi. „Amatorstwo"... kosztowało nas o wiele więcej. Boiska stale były przepełnione, a kluby stały bezustannie przed ruiną finansową. Dzisiaj mamy bezsprzecznie za wielką ilość klubów zawodowych. Redukcja nastąpi jednak w drodze naturalnego zaniku. Kto nie podoła, ten padnie.

Zawodostwo — malum necessarium

Jeśli chodzi o stronę techniczno-sportową — ciągnie dalej p. Meisel — to poziom graczy naszych stanowczo się podniósł. Przedewszystkiem zmieniły się metody treningu. Gracze nasi biorą teraz zaprawę badzo poważnie, wiedząc, że od kondycji zależy ich stanowisko. Na tem polu wyrabia się też zacięta konkurencja, dająca gwarancje dalszego rozwoju. Reasumując stwierdzić mogę: zawodostwo nie jest szczęściem, jest ono jednak koniecznem złem!

— Jak zapatruje się pan na dalszy rozwój sportu zawodowego na kontynecie?

— Nie przypuszczam, byśmy znaleźli wielu naśladowców. Nie pozwala na to sytuacja gospodarcza. Z drugiej jednak strony uważam, że jest wiele państw, które dzisiaj już dojrzały do zawodostwa. Jest to zresztą kwestja sumienia. (Chodzi tu o Niemcy—przyp. koresp.).

IX Olimpjada — ostatnią

— Co sądzi pan o Olimpjadzie?

— Zdaje mi się, że będziemy w przyszłym roku świadkami ostatniej Olimpjady. Podwójna interpretacja amatorskiej definicji nie da się utrzymać. Baron Coubertin, najgenjalniejszy człowiek, jakiego ruch sportowy dotychczas wydał, wycofał się w porę. Widział on, że dzieła swego nie utrzyma

Przyjdzie czas kiedy odbywać się będą Olimpjady, do których dopuszczeni będą wszyscy najlepsi. Bez względu na amatorstwo czy zawodostwo. Na tej zasadzie oparliśmy też naszą europejską i środkowo-europejską konkurencję puharową. Na posiedzeniu F. I. F. A. spotkaliśmy się z wielkim uporem. Ostatecznie zwyciężyliśmy i obok zawodowych drużyn Austrji, Czech i Węgier stają do boju amatorska Szwajcarja i Włochy.

Polska w puharze Europy

— Czy Polska nie miała szans znaleźć się w tem towarzystwie?

— Dlaczegóżby nie?! Ale nieszczęsny konflikt odciął was całkowicie od świata. Nie uzurpuję sobie prawa wglądu w obce sprawy, jednak sądzę, że w interesie polskiej piłki nożnej należałoby raz walkę zakończyć. Przyniesie ona napewno więcej szkód, niż korzyści, a przecież polska piłka nożna była na najlepszej drodze rozwoju. Znając ją od najdawniejszych czasów mogłem to najlepiej osądzić.

— Jaki jest dzisiaj stosunek Austrji do naszego piłkarstwa?

— Kontakt utrzymujemy tylko z Krakowem, a ja osobiście z p. dr. Cetnarowskim, którego bardzo wysoko cenię. Dr. Cetnarowskiemu ma polski sport piłkarski bardzo wiele do zawdzięczenia utorowanie dróg na międzynarodowej arenie jest wyłącznie jego osobistą zasługą. Usunięcie dr. Cetnarowskiego z ruchu piłkarskiego uważałbym za błąd fatalny.

O gościnności polskiej

Przy tej sposobności chciałbym jeszcze podkreślić, że drużyny nasze, wracające z Krakowa są pełne pochwał dla gościnności i sportowego zachowania się Cracovii, którą spodziewamy się zresztą jeszcze w r. b. ujrzeć w Wiedniu

Klęski Austrji

— Co sądzi pan o klęskach swej reprezentacji?

— Nie biorę ich zbyt tragicznie. Szkoda punktów, bo szkoda, ale jeszcze nic nie jest stracone. Przechodzimy obecnie kryzys i to odrazu en-gros. Minie on tak szybko, jak przyszedł. Nie można zawsze być na górze. Obecnie jesteśmy w gorszej sytuacji, gdyż wszystkie spotkania rozgrywamy poza granicami, ale na wiosnę będzie przeciwnie, wówczas postaramy się odrobić straty.

— Wobec tego nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować i życzyć jaknajszybciej stabilizacji i sukcesów

N. Süssermann

Walne zebranie bokserów

Pięściarze gotują się do Olimpjady

Roczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego odbyło się w niedzielę, dn. 6 b. m. w Poznaniu. Po zagajeniu przez prezesa kpt. Barana wybrano na przewodniczącego zebrania p. Kannenberga z Łodzi.

Obszernie i dobrze opracowane sprawozdanie zarządu wykazało między innemi, że bilans kasowy P. Z. B. przestał być deficytowy, że związek wprowadził w życie regulamin i statuty, przeprowadził mistrzostwa polskie, obesłał mistrzostwa Europy, zyskał dwa nowe okręgi pomorski i lwowski i podwoił liczbę swych towarzystw. Sprawozdanie zarządu przyjęto jednogłośnie przy wstrzymaniu się okręgu śląskiego od głosowania. Przygotowanie do igrzysk olimpijskich załatwiono krótko, akceptując w całości program P. Z. B.

Nowy zarząd przy pozostawieniu P. Z. B. w Poznaniu ukonstytuował się następująco:

Prezes kpt. Baran. I wiceprezes p. Derda. II wiceprezes por. Baran, kier. wydziału sportowego p. Ermanowicz, sekretarz p. Meissner, skarbnik p. Suszczyński, kronikarz p. Kościelski, z ramienia O. Z. B. Górny Śląsk — p. Sadłowski, z Łodzi—p. Kannenberg, z Warszawy — p. Strzeszewski.

Uchwalono też m. in. następujące wnioski:

1) Kluby, które w ciągu roku nie urządzą przynajmniej dwu zawodów nie mają prawa głosu na walnem zebraniu O. Z. B.

2) W razie gdyby do mistrzostw Polski w którejkolwiek z wag zgłoszony był tylko jeden okręg może wydział sportowy P. Z. B. zezwolić, aby mistrz tego okręgu walczył z zastępcą, zgłoszonym przez dany O. Z. B.

w P. Z. B., powierzając jej zorganizowanie p. Junoszy-Dąbrowskiemu, z tem, że P. Z. B. wystara się w głównej komendzie policji państwowej, aby zezwalała na zawody, organizowane przez zawodowców tylko wówczas o ile posiadać będą zezwolenia P. Z. B., a zawodnicy — jego licencje.

4) Poszczególne O. Z. B. winny do 15-go lutego zorganizować dwie przynajmniej imprezy bokserskie i dochód z nich przekazać P. Z. B. na cele przygotowań do igrzysk olimpijskich.

Do sal gimnastycznych!

Apel Dobrowolskiego do kolegów

Sezon lekkoatletyczny się już skończył. Jeszcze gdzieniegdzie, korzystając z ładnej pogody, trenują zawodnicy na boisku lub, tak jak w Poznaniu, korzystając z hali, kontynuują swą pracę. Lecz jeszcze dzień, jeszcze dwa, a z bieżni już korzystać nie będzie można. Musimy rozpocząć nową pracę zimową w salach gimnastycznych nie tyle w celu podtrzymania formy, ile raczej utrwalenia dobrej kondycji fizycznej, a tam gdzie warunki pozwalają także i wyrobienia stylu. Wykonując w gimnastyce szereg ćwiczeń specjalnych, jak np. obroty do dysku i wymachy rąk, lub rozbieg z oszczepem czy kulą, albo przygotowawcze do tyczki ćwiczenia siłowe ramion, można mieć gwarancję, że na wiosnę, przystępując do właściwego treningu tych konkurencyj, nie wiele będziemy tracili czasu na opanowanie techniki. Można także uprawiać i rzuty, oczywiście nie dyskiem, oszczepem czy kulą, lecz t. zw. dużemi i małemi piłkami, przez co podtrzymujemy obszerność ruchów stawów barkowych, a ponadto wzmacniamy się wyrzutu. Z powodzeniem można również trenować przejście nad pierwszym płotkiem, przyczem z drugiej strony płotka powinien znajdować się materac, który łagodzi lądowanie.

Wszyscy zawodnicy, bez względu na konkurencje, które uprawiają, bezwarunkowo muszą przez zimę stosować systematyczną i metodyczną gimnastykę. Rozwija to bowiem muskulaturę, daje zwinność, lekkość, a przedewszystkiem sprężystość, a więc te cechy, które są nieodzowne dla zawodnika. Najwięksi nieraz bohaterowie Igrzysk olimpijskich zdobywali pierwsze miejsca nie dzięki nadzwyczajnemu swojemu talentowi, a raczej dzięki sumiennej pielęgnacji ciała za pomocą rozsądnej gimnastyki i wytrwałego treningu.

Na pierwsze dzisiaj miejsce w lekkiej atletyce można się dostać jedynie drogą usilnej pracy i to nie wyłącznie przez sam trening na boisku, nie przez ćwiczenie tylko samych rzutów, biegów czy też skoków, ale przez urobienie muskulatury oraz zwiększenie ogólnej sprawności, co zapewnia nam gimnastyka.

Zatem, koledzy do sal gimnastycznych!

WIELKOPOLSKA PRZED OBJEKTYWEM



Zwycięzcy biegów naprzełaj w Bydgoszczy: Szularecki i Neulitz



Walka o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie. Groźny moment pod bramką Poznania: Strzał Sojki (Siemianowice)



Wojtkowiak (Warta) wygrywa 10 klm. bieg sztafetowy w Poznaniu

Atleci polscy w Budapeszcie

Wywiad z Pytlasińskim o mistrzostwach Europy

Tegoroczna wyprawa naszych czołowych atletów do Budapesztu na mistrzostwa Europy — rozpoczął swe interesujące opowiadanie stary mistrz Pytlasiński — nie przynosząc sukcesów sportowych, których się bynajmniej nie spodziewaliśmy, dała zarówno naszym chłopcom, jak i nam kierownikom wiele obycia, rutyny i doświadczenia sportowego.

Byłem bardzo niemile zdziwiony sposobem prowadzenia walk przez zapaśników innych krajów. Ze smutkiem stwierdziłem, że przepisy obowiązujące zapaśników — amatorów pozostały na papierze. Amatorzy walczą temi samemi środkami co zawodowcy stosując niejednokrotnie chwyty brutalne, starając się za wszelką cenę osiągnąć jedyny cel — zwycięstwo. Walkę prowadzi się tem bezwzględniej, że niema tu nigdy zmowy i „palitów“ o wzajemnem oszczędzaniu się, jakie często zawierają na turniejach zawodowcy.

Sędziowie?..

Sędziowie prowadzący zawody bądź wskutek złej interpretacji przepisów (przyzwyczajeni byli do tego rodzaju walki w swoich krajach), bądź też z powodu nieświadomości, nie zwracali uwagi na wyłamywanie ramion (bras americaine) i t. p. sztuczki stosowane dotychczas w Polsce jedynie przez zawodowców.

Z pośród 68-iu zawodników czternastu narodowości, Polacy byli jedynemi atletami nie stosującymi chwytów niedozwolonych w zapaśnictwie amatorskiem.

Zawodnicy polscy

Nasi zawodnicy pokazali, że są świetnym, zaawansowanym materjałem na doskonałych atletów. Brakuje im rutyny, obycia na międzynarodowej arenie oraz znajomości „kruczków“ niedżentelmeńskiej walki.

W wadze koguciej barwy polskie reprezentował Konstanty Moczko z Katowic, który łatwo przegrał raz do Czechosłowaka Bozdecha (5 minut), drugi raz do Włocha Gozzi (6 minut) — zdobywcy pierwszej nagrody.

W wadze piórkowej walczył Ziółkowski z Warszawy. Pierwsza walka, zakończyła się dla niego sukcesem: rzucił w półtorej minuty Jugosłowianina Voivodica. Drugą walkę przegrał do Estończyka Welliego (trzecia nagroda), walcząc 6 minut, w trzecim spotkaniu uległ Węgrowi — Karpathowi.

Mistrzostwo w wadze piórkowej zdobył Estończyk Welli.

W wadze lekkiej walczył Ryszard Błaszczyca z Nowej Wsi i uzyskał piękny wynik z najlepszym zapaśnikiem turnieju — Käppem (Estonja), którego sędziowie skrzywdzili niesłusznie, przyznając mu w turnieju dopiero trzecie miejsce. Błaszczyca opierał się Estończykowi 12 minut. Drugą porażkę Błaszczyca poniósł od Węgra Keresztesa, walcząc 13 minut. Zwyciężył natomiast w 2 m. Hiszpana — Vidala.

Mistrzostwo w tej wadze zdobył Niemiec Sperling.

W wadze średniej nie walczył nikt z polskich zapaśników. Wzięliśmy wprawdzie Zeuga z Nowej Wsi, lecz na miejscu okazało się, że waży on 76.5 klg., zamiast dopuszczalnych 75 klg.

Czy zaszła tutaj omyłka, czy też zawodnik tendencyjnie utaił swą wagę, aby wziąć udział w wyprawie — wykaże śledztwo, które prowadzi związek.

W wadze średniej mistrzostwo zdobył Węgier Papp.

Nasze sukcesy

W wadze półciężkiej barw polskich bronił bardzo obiecujący zapaśnik Jan Gałuszka z Katowic. W pierwszem spotkaniu uległ zdobywcy tytułu mistrza Europy—Czechosłowakowi Szabo (walka trwała 13 minut), drugie spotkanie z Włochem Bonassim przegrał na punkty, po 20 minutach walki bez wyniku.

Gałuszka po zmianie sposobu walki stanąć może w rzędzie najpierwszych atletów Europy.

W wadze ciężkiej reprezentował Polskę Marjan Cieniewski z Warszawy. Pierwsze spotkanie przegrał on z Węgrem Bado — zdobywcą tytułu mistrza na rok 1927, walcząc 9 minut. Cieniewski przegrał to spotkanie skutkiem chwytu bras americaine, zastosowanego przez Węgra. W drugiem spotkaniu Cieniewski uległ Czechosłowakowi Urbanowi (III nagroda), walcząc z nim 13 minut.

Jak widzimy zawodnicy nasi trafiali przy losowaniu na najlepszych zapaśników turnieju, uzyskując z niemi bardzo dobre wyniki, wykazując wiele wytrwałości, ambicji i zaciętości oraz poważny zapas wiadomości technicznych.

Polska ósma

W ogólnej klasyfikacji Polska zajęła ósme miejsce po Węgrach, Estończykach, Szwedach, Czechosłowakach, Niemcach, Włochach i Austrji, a przed Turcją, Jugosławją, Francją, Norwegją, Hiszpanją i Danją.

W końcu zaznaczyć należy, że wśród 68 zawodników jacy przybyli do Budapesztu, była cała elita zapaśnictwa europejskiego.

Na Olimpjadzie amsterdamskiej nowych ludzi nie zobaczymy. W ciągu kilku miesięcy żadne państwo nie będzie w stanie zasadniczo zmienić swej reprezentacji.

W dni powszednie przed południem odbywały się obrady międzynarodowego związku ciężkiej atletyki.

Lwów po detronizacji Pogoni

Czterokrotny mistrz skrzywdzony walk-overami

Rozpoczęty pod najlepszemi auspicjami, sezon zakończył się przykrym zgrzytem. Dyskwalifikacja Pogoni, „skromna“ pozycja Czarnych i Hasmonei w tabeli nie przyczyniły sportowi lwowskiemu splendoru, to też nic dziwnego, że w społeczeństwie miejscowem ujawnia się pewne zniechęcenie i apatja, tembardziej, że w innych dziedzinach poza piłką nożną panowała naogół stagnacja.

Okres wrzenia

Bieda staje się zarodkiem kłótni i niesnasek. Nic więc dziwnego, że i w czołowych klubach lwowskich panuje ferment, a domaganie się rewizji dotychczasowych metod pracy stają się coraz głośniejsze. Byłby to zresztą objaw wcale dodatni, gdyby nie okazał on się jedynie przemijającem fajerwerkiem. Z roku na rok jesteśmy świadkami tych samych scen.

Walne zebranie „Pogoni“

Pierwszy odruch w tym kierunku reformy objawił się na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Pogoni, które odbyło się dn. 7 b. m. i w odróżnieniu do poprzednich zwabiło do sali posiedzeń wielu dawnych członków, biorących żywy udział w dyskusji.

Zgromadzenie to zapowiadało się bardzo burzliwie. Weterani Pogoni, których trudno posądzić o brak „serca“ dla klubu, dawali wyraz oburzeniu z powodu niefortunnego prowadzenia agend i marnowania moralnego prestiżu wieloletniego mistrza. Nawet ostra, może zbyt ostra kara, nałożona na Pogoń, nie zdołała zmienić tego nastroju.

Pod głosowanie dostały się trzy charakterystyczne rezolucje. Pierwsza domagała się zaniechania wszelkich akcyj politycznych i podporządkowania się bezwzględnego władzom t. j. Lidze oraz wszczęcia kroków o zmniejszenie kary. Druga, wręcz przeciwna, żądała wycofania się Pogoni z Ligi państwowej i zadowolenia się grą w lidze okręgowej przy równoczesnem forsowaniu zawodów zagranicznych.

Obie te skrajne rezolucje nie uzyskały potrzebnej ilości głosów, przeszła natomiast trzecia kompromisowa, polecająca delegatom na walne zgromadzenie ligi forsowanie reformy systemu rozgrywek w kierunku rozgrywania zawodów w ósemce względnie dziesiątce.

Na porządku dziennym znajdowała się jeszcze sprawa reorganizacji klubu. Nie wzbudziła ona już większego zainteresowania. W ostateczności odstąpiono ją komisji, która ma zająć się opracowaniem poprawek statutowych. Tak więc oczekiwana, bliżej nieokreślona sanacja spaliła na panewce i „rewolucja“ zakończyła się zupełnie ewolucyjnie.

Dyskwalifikacja i walkovery

Jeśli jesteśmy już przy Pogoni, to trudno nie poświęcić parę słów jej dyskwalifikacji. Pogoń popełniła przekroczenie i została ukarana. Wszystko w porządku.

Ale jakim cudem obdarowano pewne kluby punktami? Jeśli stanowcze wystąpienie zarządu Ligi spotkało się w trzeźwo myślących sferach sportowych Lwowa z uznaniem, to drugie pociągnięcie nadwyrężyło poważnie wiarę w jej — powiedzmy delikatnie — zdolność kierowania, tak skomplikowaną machiną jak organizacja sportu piłki nożnej. Zasadą sportu jest fair play! Punkty zdobywać można tylko na boisku, zasadę tę propagować powinna przedewszystkiem naczelna magistratura. Kodeks nasz przewiduje sporo kar, które można było zastosować w stosunku do Pogoni.

Jaknajostrzej musimy jednak zakwestjonować zarządowi Ligi prawo nadawania **ex praesidio punktów!**

Na śliskich boiskach prowincji

Pogoń zawisnąwszy nagle między niebem, a ziemią zdecydowała się szukać ratunku na nizinach i zwróciła kroki swe na prowincję. Ekskursja po tanie laury zakończyła się przykremi batami. Należy jednak szczerze wyznać, że klęsk Pogoni w Przemyślu i Stanisławowie nikt we Lwowie zbyt tragicznie nie bierze. Są one wynikiem chwilowej nerwowej niedyspozycji.

W obozie „Hasmonei“

Podniecony nastrój panuje zresztą nietylko w obozie ex-mistrza. Również z namiotów Hasmonei dochodzą głosy, świadczące o rozbieżności zdań wśród jej zwolenników. Kampanja przedwyborcza prowadzona jest z wielkiem natężeniem. Obie partje zapowiadają decydujące reformy — o ile tylko dojdą do głosu. Walka toczyć się będzie o osobę kierownika sekcji p. D. Schargla, który znajdzie się prawdopodobnie przed zwartym blokiem przeciwników.

U „Czarnych“

Najspokojniej potoczą się prawdopodobniej sprawy Czarnych. Wprawdzie i z tej strony dochodziły pewne pomruki, jednak ostatnie sukcesy drużyny przyczyniły się do uspokojenia umysłów. Czy partja dr. L., odsuniętego swego czasu od rządów, tym razem zyska tak na sile, by objąć z powrotem władzę — o tem chwilowo trudno coś pozytywnego powiedzieć.

N. S.

JERZY GRABOWSKI

181 MECZÓW POD MIKROSKOPEM

Co mówi nam tabela mistrzostw Ligi

Mistrzostwo Ligi skończone.

Nigdy jeszcze martwe cyferki tabeli polskich mistrzostw piłkarskich nie mieściły w sobie tylu gorących, często rozpaczliwych meczów, tylu wzniesień i upadków, tylu nadziei, zachwytów i upokorzeń.

Owe 181 spotkań rozegranych na boiskach Krakowa, Katowic, Poznania, Lwowa, Warszawy, Łodzi i Torunia niewątpliwie zapisują w historji piłkarstwa polskiego kartę absolutnie nieznaną. Ponieważ treść jej zawiera lwią część sportowego dorobku całorocznego obu poważnionych związków, należy przewertować każdy wiersz, sprawdzić każdą rubrykę, pozycję i cyfrę, aby w rezultacie wyciągnąć możliwie najdalej idące wnioski na przyszłość.

Wyrównanie klasy

Zaczniemy od kwestyj ogólnych. Otóż dwie sprawy wybijają się przedewszystkiem na czoło: podniesienie się i wyrównanie poziomu t. zw. extraklasy, oraz przemęczenie drużyn ligowych.

Zjawisko pierwsze stwierdził niewątpliwie każdy, kto miał możność porównywania meczów ligowych z zawodami związków okręgowych. I chociaż nie raz i nie dwa na tym samym miejscu zarzucaliśmy ligowcom najcięższe grzechy śmiertelne, musimy skonstatować, że w porównaniu z pozostałemi drużynami polskiemi gra ich była rzeczywiście godna wyróżnienia. Potwierdziły to zresztą naogół wyniki cyfrowe spotkań dwu obozów. Wymowa cyfr jest jeszcze bardziej wyrazista, jeśli chodzi o spotkania zagraniczne. Niestety — było ich tylko kilka, wobec czego wszelkie wnioski, prowadzące do zrównania klasy Ligi polskiej z przeciętną I-szą klasą zawodowców Austrji, Czech czy Węgier byłyby przedwczesne.

Stawka 11-stu

Aby skonstatować generalne wyrównanie klasy wystarczy uważnie przyjrzeć się tabeli. Oprócz Wisły, której prymat nie ulega żadnej wątpliwości, oraz wlokących się na końcu tabeli Warszawianki i Jutrzenki, pozostała stawka 11-stu klubów reprezentuje miąż naszego piłkarstwa i jest niewątpliwie urodzajnem podglebiem dla hodowania przyszłych sław polskiej piłki okrągłej. Wiadomości sztuki gry w piłkę nożną u każdego ze 121 graczy tych 11-tu klubów są już tak poważne, że możnaby kombinować z nich nieskończoną ilość drużyn o tym samym mniej więcej poziomie gry.

Technika, taktyka — i nerwy

Ów poziom, jeśli chodzi o wiadomości techniczne, a może jeszcze bardziej — taktyczne wznosił się bez przerwy i poczynił podczas roku ubiegłego postępy wprost kolosalne. Z drugiej jednak strony 26 zaciętych, nieubłaganych walk o cenne punkty wyczerpały nerwy i siły fizyczne lwiej części drużyn w sposób jaskrawie widoczny, mimo, że większość ich graczy składa się z ludzi po 25-ym roku życia, zahartowanych często w ogniu 200-tu meczy, rozgrywanych w barwach jednego klubu.

Rozgrywki w dwu grupach

To też nad rozwiązaniem tego zagadnienia władze przyszłego zjednoczonego Polskiego Związku Piłki Nożnej powinny się zastanowić bardzo poważnie. Naszym zdaniem podział na dwie grupy (8 i 7 klubów) uregulowałby sprawę nadzwyczaj pomyślnie tembardziej, że pozwoliłby na tak pożądany kontakt z piłkarstwem zagranicznem.

A brak tej styczności był bodaj że jedną z najbardziej dotkliwych bolączek systemu ligowego. Pomijając bowiem istniejącą przez długi czas niemożność rozgrywania meczów zagranicznych ze względów natury formalnej, skonstatować należy, że drużyny ligowe nie dysponowały poprostu wolnemi terminami na tego rodzaju spotkania.

Na wozie i pod wozem

Kończąc uwagi ogólne przy studjowaniu tabeli musimy zaobserwować jeden ciekawy objaw: oto każdy z klubów ma rywali silniejszych od siebie, z którymi potrafi wygrywać i słabszych — którzy go biją w sposób bezapelacyjny. Tak więc Wisła przegrała z gorszą od niej w tym sezonie Pogonią dwukrotnie 1:4 i 0:2, I. F. C. potknął się też dwukrotnie o Legję 2:3 i 0:5 (!), „pechvoglem“ Warty była Hasmonea 5:7 i 3:4, Pogoń—Hasmonea 1:2 i 2:2. Legję pokonała dwukrotnie Warszawianka 1:4 i 1:2, podczas gdy Turyści dwukrotnie przegrali wysoko właśnie z Legją 1:6 i 2:5, Ł. K. S. nie miał szczęścia do Polonji 3:4 i 1:2, która przegrała wszystkie cztery mecze z drużynami Wielkopolskiemi: Wartą 1:4 i 1:5 i z T. K. S-em 3:4 i 2:5. Czarni mieli pecha do Hasmonei 2:3 i 0:3, a T. K. S. — do Wisły, która w dwu meczach uzyskała z Toruńczykami stosunek bramek 22:2 (!), bezwzględną pogromczynią pełnej niespodzianek Hasmonei była Warszawianka 1:2 i 1:5, która z Ruchem w dwu meczach ustanowiła rekord najmniejszego wyniku cyfrowego Ligi: 0:0 i 0:1.

Dwie outsiderki tabeli Warszawianka i spadająca do I-ej Ligi Jutrzenka szarpały punkty wszędzie gdzie się dało, a że były najgorsze z pośród całej socjety ligowej, spotykać je mogły niespodzianki tylko miłe.

Dwie dwucyfrówki

Przechodząc do dalszych danych statystycznych podkreślamy przedewszystkiem rekordowe zwycięstwo 15:0 Wisły nad T. K. S-em. Jeśli jednak wynik ten usunąć na plan dalszy ze względu na nienormalność składu Toruńczyków, porażka 2:11 Legji z Pogonią jest rekordem również imponującym. Wogóle wyników przekraczających różnicę pięciu bramek 181 meczów ligowych wyprodukowały jednak aż jedenaście, podczas kiedy rekord skromności wyrażający się w wyniku 0:0 miał miejsce pięciokrotnie, przyczem po dwa razy uzyskały go Ruch i Jutrzenka, a po razu — Wisła, Ł. K. S., Turyści, Polonia, T. K. S. i Warszawianka.

Paradoks Hasmonei i Legji

Osobną wzmiankę poświęcić należy również klubom ligowym, rywalizującym ze sobą na terenie Lwowa i Warszawy. Jest rzeczą wprost podziwu godną, że na 23 punkty zdobyte Hasmonea najgorsza z drużyn lwowskich, aż 7 (na 8 możliwych) uzyskała we Lwowie, zdobywając jego moralne mistrzostwo. Jeszcze zabawniej sprawa przedstawia się w Warszawie, gdzie najlepsza z pośród 3-ch klubów miejscowych Legja uratowała w czterech meczach jeden jedyny punkt z Polonią.

Przejdziemy teraz „ad personam“:

Wisła

jest w Polsce niewątpliwie klasą dla siebie. Wielki tytuł mistrza należy się jej przedewszystkiem za całokształt gry, kondycji fizycznej, umiejętności technicznych i taktycznych, bojowości, nerwu i zaciętości w walce — słowem tych wszystkich walorów, które w sumie składają się na wiązankę dorocznych wyników. Wisła była drużyną najlepszą od początku do końca i potrafiła zdobyć rekord punktów zarówno w pierwszej (19), jak i w drugiej rundzie. Jeszcze bardziej wymowny jest stosunek bramek 95, zdobytych przy tylko 32 straconych. Słowem — drużyna krakowska jest niewątpliwie zespołem, posiadającym najlepsze zarówno tyły jak i napad.

(Dok. nast.).

Kronika lwowska

P. Strzelecki, komisarz rządowy Lwowa, okazuje pełne zrozumienie dla potrzeb organizacyj sportowych i przyrzekł pójść im w kwestji boisk jaknajdalej na rękę.

Przejście Redlera, doskonałego obrońcy Hasmonei, do Legji warszawskiej nie jest jeszcze faktem zdecydowanym.

Kapitan Bilor, jeden z najlepszych polskich sędziów piłkarskich, przeniesiony został ostatnim dziennikiem rozkazów ze Lwowa do Katowic. Lwów traci w kapitanie Bilorze, jednego z zasłużonych działaczy sportowych.

Kapitan Müller, długoletni gracz, a ostatnio kierownik sekcji p. n. Czarnych, przeniesiony został służbowo do Katowic. Kapitan Müller cieszył się we Lwowie dla prawości charakteru i prawdziwie sportowego ducha wielkiemi sympatjami i uznaniem.

Kilku członków Pogoni zadeklarowało na ostatniem walnem zgromadzeniu znaczniejsze sumy na sprowadzenie trenera.

Dr. Garbień (Pogoń) nosi się podobno z zamiarem wypróbowania sił swych na skrzydle względnie w obronie.

Zaleszczuk, nowy nabytek Świtezi (Lwów), okazał się doskonałym środkowym pomocnikiem, znacznie zaawansowanym w technice.

Pogoń grała w Stanisławowie przeciw Rewerze bez dr. Garbienia, Batscha, Fichtla, Giebartowskiego i Olearczyka. Winę przegranej ponosi b. słabo grająca obrona: Maurer — Reif.

Radca Bystrzynowski, kierownik sekcji tennisowej Pogoni, proponowany jest na prezesa okręgowego związku hokeju na lodzie.

Nowiny z tygodnia

Jan Walczak, znany dziennikarz i publicysta sportowy, b. kierownik referatu sportowego w „Warszawiance“, wyjechał na dłuższy pobyt do Ameryki. „Przegląd Sportowy“ zapewnił sobie współpracę kolegi Walczaka, który nadsyłać nam będzie z Nowego Świata korespondencje i uwagi o tamtejszych stosunkach.

Ran, znany zawodowy bokser stołeczny rozegra pod koniec listopada 10-rundowy mecz bokserski z Amerykaninem Shleifferem.

Rothert, znany biegacz Polonji, wycofał się z czynnego życia sportowego i nie zamierza już stawać w szeregach zawodniczych. Lekka atletyka polska traci w nim jednego z najbardziej stylowych i utalentowanych sprinterów. Szkoda!

Kulej Lucjan, as wioślarski A. Z. S-u, otrzymał ostatnio nominację na podprokuratora warszawskiego sądu okręgowego.

Minima lekkoatletyczne, których osiągnięcie uprawnia do kandydowania na wyjazd do Amsterdamu zostały ustalone przez komisję sportową P. Z. L. A. jak następuje: 100 mtr. — 11; 200 mtr. — 22.6; 400 mtr. — 51; 800 mtr.— 1:59; 1500 mtr. — 4:06; 5000 mtr. — 15:50; 10,000 mtr. — 33.10; 110 płotki — 15.8; 400 płotki — 56.6; kula — 13.50; dysk — 42; oszczep — 56; skok wzwyż — 1.80; skok wdal — 6.85; o tyczce — 3.55; dziesięciobój — 6800.

PIĘTNAŚCIE CZY OSIEM?

Konieczność redukcji rozgrywek ligowych

Pogoń lwowska wystąpiła — jak wiadomo — z żądaniem redukcji liczby klubów klasy państwowej. Można mieć zastrzeżenia wobec formy, w jakiej postulat ten wysunięto, nie da się jednak zaprzeczyć, że jest on oparty o szereg aktualnych, rzeczowych motywów, zasługujących na głębsze rozważenie.

Faktem jest, że 26 czy nawet 28 gier w roku oznacza w naszych warunkach geograficzno-klimatycznych nadzwyczajne obciążenie, mogące spowodować materjalną i moralną ruinę niejednego klubu. Jedno deszczowe lato wystarczy, by w niwecz obrócić misterne kalkulacje finansowe. Wielkie odległości, pociągające za sobą nadzwyczajne koszta transportowe, niezabezpieczające w dodatku graczy przed dolegliwościami częstych podróży, nie przyczynią się do podniesienia bitności drużyn.

Piszemy się w zupełności na to, iż dążeniem klubów powinno być wytworzenie jaknajwiększego rezerwuaru pełnowartościowych zawodników. Mimo to jednak nie da się zapobiec, by pewna ilość graczy, stanowiących trzon drużyny, zmuszona była dwadzieścia kilka razy do roku tłuc się po wagonach.

A jak w takim wypadku ukształtuje się sprawa z amatorstwem?

Nie należymy do ludzi łudzących siebie i innych pustemi nierealnemi frazesami. Ba, ważymy się nawet na bluźnierstwo i oświadczamy, że absolutnie nie wierzymy, by **wysokoklasowe drużyny piłkarskie dały się utrzymać w stanie bezwzględnego amatorstwa.** Póki jednak stosunki gospodarcze uniemożliwiają nam wprowadzenie uczciwego, jawnego zawodowstwa—najpewniejszego wentylu, zabezpieczającego spokojny rozwój nieskażonego amatorskiego sportu ludowego, — dopóty nie widzimy powodów, dla których należałoby siłą wprost stwarzać warunki szczególnie podatne dla krzewienia się epidemji pseudoamatorskiej.

Bardzo ważnym momentem, przemawiającym za redukcją, ewentualnie reformą rozgrywek, jest wzgląd na egzystencje klubów okręgowej klasy A. W interesie całego piłkarstwa, a przedewszystkiem ligi państwowej leży, by czołowe kluby okręgowe stanęły na pewnych podstawach i stały się rezerwuarem dobrych drużyn i graczy. Da to się urzeczywistnić jedynie przy racjonalnej gospodarce terminami i propagandzie, któraby zainteresowała szeroki ogół rozgrywkami klasy A, zapewniła im stałą frekwencję i dochody. Przy systemie 28 gier na rok o wolnych terminach nie może być mowy.

Osobny rozdział stanowią rozgrywki zagraniczne. O ile informacje nasze są ścisłe, odnoszą się kierownicze sfery Ligi do zagadnienia tego obojętnie, a nawet lekceważąco! Samowystarczalność jest hasłem b. pięknem, ma jednak tę wadę, że w praktyce... nie wystarcza! Żywy kontakt, stała wymiana myśli jest podstawą rozwoju życia gospodarczego, artystycznego, literackiego, a niemniej i sportu. Dziś niestety sytuacja wcale jeszcze przedstawia się tak, że zagranica może się łatwiej bez nas obejść, niż my bez niej. Zwycięstwa nad Hakoahami, Simmeringami i t. p. nie powinny nikogo łudzić.

Faktem jest, że spotkania zagraniczne dają graczom naszym nowe impulsy, są bodźcem do dalszej pracy i rozwoju. Samowystarczalność na dłuższą metę może doprowadzić natomiast do dekadencji.

Pomijając jednak względy techniczne, pamiętać należy, że sport jest tylko środkiem do celu. Jednym z tych celów jest propaganda zagraniczna, z którą społeczeństwo i rząd, popierając ruch nasz, poważnie się liczy. Przed piłką nożną otwierają się na tem polu największe możliwości. Przemawia ona bowiem bezpośrednio do najszerszych mas, czego nie czyni ani tennis, ani hokej lodowy, ani narciarstwo, ani nawet hippika.

Spotkania międzynarodowe i reprezentacyjne międzypaństwowe, muszą się zatem znaleźć w programie naszego piłkarstwa. Nie można zgóry już ograniczać ich do 3 czy 4 na rok, bo p. t. klubom jest tak wygodnie.

Poza interesem klubów istnieją jeszcze inne wyższe względy. Na spotkania zagraniczne potrzebne są terminy, przy 28 grach trudno je będzie wydostać, podobnie jak iluzoryczne staną się wtedy zawody międzymiastowe, które niemało przyczyniły się do spopularyzowania sportu piłkarskiego.

Wszystkie te względy uznając zresztą i układ pokojowy pomiędzy Ligą a P.Z.P.N-em, przewidujący stopniową redukcję Ligi państwowej. Dobre przysłowie polskie powiada jednak „nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje". Obawiamy się, by wypadek ten nie zaszedł właśnie przy stopniowej redukcji, tembardziej, że rok przejściowy miast ułatwiać, znacznie utrudnia sytuację. Realizacja planu redukcji rozłożonej na szereg lat może wziąć zresztą nieoczekiwany obrót. Wystarcza „odpowiednia" konstelacja na rocznych walnych zgromadzeniach, by sprawę przedłużać ponad przewidziany okres. Przykłady tego mieliśmy zagranicą.

Przystępując do reorganizacji piłkarstwa, należy przeprowadzić ją gruntownie, opierając się na realnych przesłankach. Można uszanować nietykalność 13 klubów — założycieli Ligi, reformując równocześnie system rozgrywek w tym kierunku, by na klub nie przypadało więcej jak 14—16 gier rocznie. Podział na dwie grupy byłby, zdaniem naszem, najracjonalniejszy. W każdym razie unikać należy prowizorjum, które mieści w sobie zarodki dalszych niebezpiecznych wstrząsów.

Wśród robotników

Zjednoczeniem całego robotniczego ruchu sportowego zajmowała się ostatnio specjalna konferencja porozumiewawcza. Wzięli w niej udział przedstawiciele Zw. Rob. Stow. Sport. (Związek ogólno-sportowy), „Arbiter Turn und Sportbund" (związek niemiecki), „Jutrznia", „Gwiazda" i „Kraftu" (związki żydowskie), oraz Międzynarodowego Związku Sportu Robotniczego. Postanowiono utworzyć w najbliższym czasie Federację Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce. Statut Federacji opracowany zostanie w najbliższym czasie przez wyłonioną komisję, w skład której wchodzą pp. Pużak, Szapiro (Zw. Rob. Stow. Sp.), Buchwald (zw. niem.), Feiner (Jutrznia), Peker (Kraft), Żychliński (Gwiazda) i przedstawiciel ukraińskiego związku „Luh".

Kwiatkowski, Kraśniewski i Lewandowski, gracze pierwszej drużyny Skry, zostali wcieleni do jednego z warszawskich pułków.

Sekcja bokserska Skry zorganizowała trzymiesięczny kurs bokserski dla robotników niestowarzyszonych. Treningi odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 20-ej do 21-ej min. 30. Zapisy przyjmuje sekretarjat Skry.

Lerner II, jeden z najlepszych graczy Gwiazdy, grający w tym klubie od początku istnienia, wystąpił z tej drużyny. Dotychczas nie zgłosił on jeszcze akcesu do żadnego klubu stołecznego.

Sport Polski w Czechach

Początki polskiego sportu robotniczego na Śląsku czeskim sięgają kilku lat wstecz, do czasów plebiscytu (1921), kiedy to sport wzbudził ogólne zainteresowanie. Powstawały różne kluby przeważnie robotnicze, stając się po największej części sekcjami „Siły" górnośląskiej. Jako jedna z najgłówniejszych gałęzi sportu przyjęła się na Śląsku czeskim piłka nożna. Wszystkie kluby ujął w karby organizacji sportowej Polski Zw. Piłki Nożnej w Czechosłowacji, który z kolei wstąpił do piłkarskiego związku czeskiego (C. A. F.) w Pradze, gdzie posiada w zarządzie swych pełnomocnych zastępców. Pomiędzy wszystkiemi klubami wyróżnia się K. S. „Siła" — Trzyniec, który posiada najlepszą drużynę piłki nożnej na całym Śląsku czeskim. Najbardziej zajmującemi atrakcjami są doroczne zawody pomiędzy miejscowymi rywalami t. j. czeskim klubem S. K. „Trince", niemieckim D. S. V. „Trynietz" a Siłą—Trzyniec o puhar wędrowny p. Moravce. Pierwsze zawody w 1925 roku wygrała „Siła", bijąc Czechów 2:0, Niemców zaś 4:0, zdobywając w ten sposób po raz pierwszy puhar. W 1926 roku, pomimo, że przeciwnicy wzmocnili swe drużyny „Siła" obroniła swą pozycję, zwyciężając Niemców 1:0, a Czechów 4:1. W roku bieżącym zawody jeszcze nie zostały zakończone. Mamy jednak nadzieję, że zwycięstwo i tym razem przypadnie w udziale drużynie polskiej.

Życzymy jej powodzenia.

Nowiny zimowe

Sezon hokeju lodowego zapowiada się we Lwowie b. dobrze. Kluby czynią już dzisiaj konieczne przygotowania, zaopatrując się w odpowiedni sprzęt.

Nowy tor ślizgawkowy, urządzony wedle nowoczesnych wymogów otwiera Pogoń. Szczególną opieką otoczeni zostaną hokeiści.

Prace nad przebudową obu skoczni w Zakopanem są w pełnym toku. Wykończenia Krokwi należy się spodziewać już przed 20 b. m. Na Jaworzynce prace ziemne są już rozpoczęte, obecnie pracuje się nad rozszerzeniem zeskoku, by był odpowiedni do skoków 50 m. Stare konstrukcje drzewne usunięto, jako zupełnie zmurszałe. Szybkie przeprowadzenie tych prac jest możliwe jedynie dzięki poparciu, jakiego udzieliło P. Z. N-owi wojsko, w osobie dowódcy 21 dyw. piech. górskiej, gen. Wacława Przeździeckiego. Pozatem, jak wiadomo, przebudowę wykonywa PZN za pieniądze udzielone mu przez PUWF. Energja i staranność p. inż. Meyera, prowadzącego roboty na miejscu w Zakopanem przyczynia się również niemało do szybkiego postępu robót

Osoba trenera, który będzie prowadził przygotowanie olimpijskie naszych zawodników była ostatnio przedmiotem nieporozumienia na łamach prasy. Otóż, jak wiadomo, kapitan związkowy p. Faecher, jeszcze w lutym b.r., podczas swego pobytu na mistrzostwach Europy w Cortina d'Ampezzo porozumiał się z b. trenerem Związku włoskiego p. Olavsenem, który był skłonny do Polski przyjechać. PZN zwrócił się następnie do p. Olavsena przez Związek norweski i otrzymał odpowiedź, że p. Olavsen przyjedzie. Ostatnio jednak Związek norweski zawiadomił Związek polski, że p. Olavsen przyjechać nie może i że na jego miejsce wydelegowuje Związek p. Simonsena, 23-letniego zawodnika, jednego z czołowych narciarzy norweskich. P. Simonsen przybędzie już w niedługim czasie do Polski. W styczniu na dwa tygodnie przybędzie do Polski znany skoczek Carlsen, mieszkający stale w Wiedniu, który na skoczniach w Krynicy i Zakopanem trenować będzie naszych zawodników.

Lwów będzie miał trenera w osobie znanego narciarza Stolpego. Stolpe po powrocie do Szwecji ożenił się, nie zaniechał jednak czynnego treningu i gotuje się już do wyjazdu do Polski.

SEKRETY SZTAFET i BIEGÓW PRZEZ PŁOTKI

W czem leży słabość zawodników polskich

Przykro to może powiedzieć, niemniej jednak pozostaje to prawdą, że wytrwałość i skłonność do drobiazgowej dokładności nie leżą naogół w charakterze narodowym Polaków.

Cierpią na tem w zakresie sportu lekkoatletycznego sprinty przedłużone i biegi długodystansowe, wymagające niesłychanej cierpliwości i dokładności w zaprawie, a żelaznej woli w momencie walki. W wyższym jeszcze stopniu cierpią biegi przez płotki i biegi rozstawne. Ogólnie wiadomo, jak wielkiej dozy opanowania technicznego wymagają te trudne konkurencje, nie każdy jednak zdaje sobie sprawę, że wytrwałość i silna wola odgrywają również pierwszorzędną rolę, gdy chodzi o uzyskiwanie naprawdę dobrych wyników na „sto dziesięć", czy „cztery razy sto".

Dla płotkarza każdy z jego dziesięciu płotków oznacza wielki, precyzyjny wysiłek, który musi być wykonany bez cienia wewnętrznego zawahania. W przeciwnym razie skutki pod postacią przewrócenia się płotka, a czasem i... biegacza nie każą na siebie czekać. Prawdę tych słów potwierdzi każdy biegacz nawet na 110 metrów przez płotki, tembardziej zaś stają się one słuszne, gdy w grę zaczyna wchodzić jeszcze czynnik dystansu, jak na 400 metrów. Słusznie też konkurencja ta (400 m. p. pł.) uważana jest za jedną z najcięższych w całej lekkiej atletyce.

W sztafetach, choćby pojedyńczy biegacz miał nawet bardzo krótki dystans do przebycia, kwestja silnej woli występuje również, — bardziej jednak w sensie odporności moralnej. Jakże często zdarza się, iż zawodnik w biegu sztafetowym odbiera pałeczkę od swego kolegi het, za współzawodnikami, musi mimo to wytężyć swe siły, musi nieledwie przejść samego siebie i coute que coute zwycięstwo zdobyć lub ułatwić jego zdobycie następnemu numerowi w sztafecie.

Dobiegający końca rok przyniósł nam szczęśliwie obalenie „przedhistorycznego" rekordu Garczyńskiego. Pobiło go dwu ludzi, a dwu innych wyrównało. Niemniej jednak sprawa z tym dystansem nie przedstawia się tak różowo, jakby można było przypuszczać. Nigdzie może nie występuje tak jaskrawo zjawisko oderwania się grupki kilku asów od ogólnego poziomu. Poza czterema specjalistami, których wyniki wymieniliśmy powyżej jeden tylko Cejzik osiąga stale i pewnie grubo poniżej osiemnastu sekund. Wyniki pozostałych, których tak piękną listę podaje tabela dziesięciu najlepszych Szenajcha, drukowana w „Przeglądzie Sportowym", przypisać należy zdaje się „dobrej formie" raczej sędziów, mierzących czas, niż zawodników.

Na 400 przez płotki wyżej omawiane zjawisko występuje z większą jeszcze siłą. Mamy tu najlepszego w Polsce lekkoatletę, drugiego, który mu depcze po piętach — i wielką lukę. Drozdowski, trzeba to podkreślić, swego wyniku kopenhaskiego nie umiał w Polsce nietylko wyrównać, ale nawet nie potrafił zbliżyć się doń.

Na 4 x 100 mamy tylko trzy względnie przyzwoite drużyny klubowe (reprezentacje pomijam, gdyż w tych występują wciąż ci sami ludzie, tylko w różnem zestawieniu), z których jedna (A. Z. S.) umie osiągać niżej 45 sek., pozostałe zaś nie przekraczają 46-ciu sek. 46 z ułamkiem miała tylko jedna drużyna, dopiero zaś powyżej 47 wzrasta liczebność do dziewięciu drużyn.

Mimochodem warto zauważyć, iż z tych dziewięciu najlepszą była sztafeta 45 p. p. (Równe) z okrągłemi 47 sekundami.

Co warte są wyniki naszych sztafet ilustruje następujące zestawienie: pierwszych czterdziestu zawodników na 100 m. miało przeciętnie po 11.4 s. Gdyby więc z tych czterech przeciętnych zawodników uformować drużynę do biegu rozstawnego i przypuścić, iż na zmianie nie zyskają oni nic, ale też nic nie stracą, wynik powinienby brzmieć 45.6 sek. Tymczasem w rzeczywistości wynikiem tym „chlubi się" już druga w tabeli klubowa drużyna, a zaś przeciętna pierwszych dziesięciu wynosi 46.66 sek.

Na 4 x 400 sytuacja jest jeszcze gorsza, — jeżeli to wogóle jest możliwe. Wprawdzie nasi najlepsi trzymają się zupełnie dobrze, jeżeli chodzi o reprezentację nazewnątrz i jeśli która sztafeta to ta właśnie może być wysłana na Olimpjadę, ale czy można optymistycznie przed się spoglądać, skoro w całej Polsce trzy tylko kluby mają wyniki poniżej 3:40?

Jak wszędzie, tak i tu przyszłość sportu polskiego zależy od mas, ale masy te muszą być ożywione duchem wytrwałości, silnej woli i sumienności w pracy. I to jest właśnie wyohcwawcza rola sportu.

J. Wiśniewski

Nasz notatnik

Przepisywanie recenzyj piłkarskich z „Prz. Sportowego" staje się zjawiskiem nagminnem. Po wypadku, zanotowanym w poprzednim numerze, otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników kaliskich „Gazetę Kaliską" Nr. 287 z dn. 2 b. m., gdzie jako opis meczu Hakoah (Wiedeń) — repr. Kalisza i Ostrowia powtórzono słowo w słowo nasze sprawozdanie z zawodów Hakoah — Legja. Oczywiście zmieniono... tytuł i wynik! Kolego z Kalisza— wstyd!

Styl protokułów naszych organizacyj sportowych bywa czasami godny opieki archiwalnej i przekazania potomności. Oto „przykład" uchwały walnego zgromadzenia kolegjum sędziów P. Z. L. A. z dn. 20.2.1927: „O ile p. S. do 8 tygodni od dnia dzisiejszego nie oczyści się z zarzutów, poczynionych mu do pana L-a przez doktora L. O. w jego nieobecności (pana S.), że był spotwarzonym, jest kłamcą, i t. d., Zarząd K. S. wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje".

Panie sekretarzu walnego zebrania— po jakiemu to?!

Fabryka H. Cegielski w Poznaniu urządziła dla swych pracowników przy ul. Górna Wilda 180, wspaniałą salę treningową, w której mogą się odbyć nawet większe imprezy sportowe, ponieważ może ona wygodnie pomieścić około 1.000 osób. Sala jest zaopatrzona w jeden ring stały (6 metrów kwadr.) oraz kilka prowizorycznych.

4-ro tygodniowy kurs instruktorski organizuje, w związku z przybyciem do Lwowa trenera Norlinga, Ośrodek Wych. Fiz. O. K. VI łącznie z L. O. Z. L. A. Towarzystwa, które nie będą przesyłały regularnie swych członków na ćwiczenia, pozbawiane będą w przyszłości pomocy Ośrodka W. F.

Walne zgromadzenie Hasmonei zapowiada się bardzo gorąco.

Nowosad Kazimierz (Sokół, Jarosław) należy do najbardziej utalentowanych lekkoatletów Małopolski. Doskonałe jego wyniki powinny nań zwrócić baczniejszą uwagę organizacyj sportowych.

Blicher — Opatowski — Adler, trójka pomocy Barkochby radomskiej, należy do najlepszych sił piłkarskich w Radomiu.

Jesionka, gracz Wawelu, przeszedł do Garbarni. Jest to już trzeci z kolei gracz, wstępujący do tego klubu w ostatnich tygodniach.

MAŁOPOLSKA

RZESZÓW. Barkochba — Wisłok 5:1. Bramki: Laube 2, Keller 2 i Grün. Wisłok z karnego. Sędzia por. Böhm. Resovia — Wisłok 4:2. Bramki: Małodobry i Mac po dwie dla R., oraz Kotowicz i Mach (z karnego) dla W. Odznaczyli się: Kwitek i Krwawicz u zwycięzców, oraz Lichota i Kusek u pokonanych. Sędziowali „na zmianę" pp. Rusin i Henblum. Barkochba — Strzelec 4:0. Strzelec dobry w polu, pod bramką zawodzi. U zwycięzców dobrzy: Laub, Keller, Schwarz I, w Strzelcu: Długosz, Pęcak i Żeglicki. Słaby Stec i Sapeta. Sędzia p. Henblum.

STANISŁAWÓW. Bilans ostatnich tygodni: Rewera — Górka 4:2, Stanisławowja — Górka 6:1, Rewera—Hakoah 6:1. Sokół Górka — Stanisławowja 4:2, — no i sensacyjne zwycięstwo Rewera — Pogoń 4:1, o czem pisaliśmy w poprz. N-rze szerzej.

PRZEMYŚL. Polonia — Akademicy 1:1. Team studencki przedstawił się bardzo sympatycznie. Bramki: Tkacz dla Pol. i Słaby dla Ak. Sędzia p. Lech.

JAROSŁAW. Miasto to jest bodaj jedynem na prowincji małopolskiej, gdzie lekka atletyka góruje nad footballem. Ostatnio z okazji tygodnia akademickiego urządzono zawody o mistrzostwo Jarosławia i puhar miasta. Wśród wyników uzyskano: 100 mtr. Nowosad 11.5 sek., 400 mtr. Nowosad 54.5 sek., 3000 mtr. Chudzicki 9:8.1 m. (uwaga, P. Z. L. A.!), wwyż Nowosad 168 cm., dysk Lachman 30.64. Jak widzimy wyniki dobre, a wynik Chudzickiego — bardzo dobry.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. M. R., Wilno. Być może, że wskazane wyniki powinny się znaleźć w tabeli.

P. Julj. Ros., Poznań. Wyboru z nadesłanych projektów dokonała redakcja. Kto jest autorem dowie się pan przy rozstrzygnięciu. Kupon znajdował się obok artykułu w I-ej szpalcie.

P. Teresa Kn., Poznań. Redakcja odrzuciła.

P. F. Fisz., Radom. Prosimy porozumieć się z p. Glattem.

P. Cz. Bl ch., Będzin. W języku polskim słowo „Słowian" istnieje jako drugi przyp. liczby mnogiej od „Słowianin". Nie można mówić „Słowian" zamiast „Słowianin". Pan myślał zapewne o nazwie czeskiego klubu w Wiedniu „Slovan". Żałujemy, że pan nie ma szczęścia w konkursach,—ale cóż na to możemy poradzić?!

P. R. Sz., Lublin. Prosimy o nawiązanie ściślejszego kontaktu, bo dotychczasowa próba, musi pan przyznać, nie dała wyników, które mogłyby nas zadowolnić! Na warunki zasadniczo zgadzamy się, — czekamy!

P. Stan. Leg., Skierniewice. Tabelę taką znajdzie pan w ostatnim numerze „Prz. Sport." obok artykułu p. Barana. Niech pan skonfrontuje wyniki.

P. Chl., Kalisz. Dziękujemy uprzejmie. Może nadsyłałby nam pan wiadomości?

P. Lask., Częstochowa. Mamy, dziękujemy.

P. J. Wr., Tarnów. Prosimy bardzo Może wszystko odrazu. Objętość do 50 — 60 wierszy.

Pp. W. Perk., L. Sierp., J. Żyb., Łódź. Dziękujemy za wyrazy pamięci i pozdrowienia.

P. R. Kaw., Kutno. Nie zgadzamy się z opinją pana. Przewidywać kres rozwoju zawodnika w 25-ym roku jego życia jest zbyt dowolne i nieusprawiedliwione. Niech pan spojrzy na wspaniałą, godną przykładu pracę Dobrowolskiego, Adamczaka, — że wymienimy tylko nazwiska polskie! Nurmi liczy lat 31.

P. A. Kos., Chwalebogowo, pow. Września. Dziękujemy serdecznie za list. Numery żądane wysyłamy. Pogoń zdyskwalifikowano za rozegranie meczu z „Cracovią", nie przed południem, jak tego zażądała Liga, lecz popołudniu, co spowodowało kolizję z meczem ligowym Jutrzenka — Ł. K. S. Dyskwalifikacja i wymiar kary naszem zdaniem jest zbyt wysoki.

Nasz znajomy, Radom. Popiel gospodaruje w majątku pod Krakowem. Weiss nie wycofał się z czynnego życia sportowego, rozpoczął zaprawę zimową. Kpt. Kogut należy do Polonii. Zmienić możemy.

P. J. Kup., Łódź. Decyduje ilość punktów zyskanych. Dziękujemy za słowa uznania.

P. H. Sing., Lwów. W sprawie tej zechce pan zwrócić się do p. N. Süssermana (Red. „Gazety Porannej") i zaofiarować swą pomoc.

P. Kopyt., Łódź. Podczas Olimpjady zapewne dwa razy na tydzień. Tak. Ze wszystkich dziedzin obszerne, szczegółowe i fachowe sprawozdania. Specjalni korespondenci.

P. Józefa Paluss., Warszawa. Konkurs taki rozpisujemy. Troszeczkę cierpliwości. Dziękujemy za uznanie.

P. Ryszard Mroz., Grudziądz. Dziękujemy.

Z CAŁEGO KRAJU

POZNAŃ. Stella (Gniezno) — Victoria (Jarocin) 1:0. Dogrywka zarządzona przez P. O. Z. P. N. przyniosła zasłużone zwycięstwo Stelli, mającej przewagę w grze. Sędziował dobrze p. Mallow.

BYDGOSZCZ. Polonia B.—Naprzód 6:4. Gra ciekawa, Polonia w dobrej formie. Bramki: Figierski, Dołecki i Michalski po 2 dla Pol., Martin 2, Ciesielski i Budziak dla N. Sędzia p. Bejgerowski. Polonia III — Korona II 6:0. Ostromecko — Czarni (Nakło) 3:1. Drużyna zwycięzców zwraca na siebie uwagę stałemi sukcesami i poprawą formy.

Trzy biegi naprzełaj rozegrano ostatnio w Bydgoszczy. Zwyciężyli w biegu garnizonu: 1) Stachowiak, 2) Nowak, 3) Włodarski, w biegu miasta: 1) Szularecki, 2) Baumgart, 3) Tobolewski, w biegu powiatu: 1) Neulitz (Potulica), 2) Rasz (Wtelno), 3) Kocieniewski (Fordon). Biegami kierował por. Splitt, nagrody wręczał pułk. Grabowski.

SKALMIERZYCE. Legja — Pogoń 1:0. Wyróżnili się: Berdychowski, bracia Kubasikowie i Błaszka. Sędzia p. Lesień. Mecz przerwany z powodu niesubordynacji Pogoni.

ŻYRARDÓW. Żyrardowianka—Lechja (Grodzisk Maz.) 3:1. Gra brutalna. Ofiarą padli Lewandowski i Kowalski z Lechji.

BĘDZIN Hakoah — Ligocianka (Ligota) 4:1 Makabi (Kraków) — Cynkownia 4:1. Goście wystąpili do powyższych zawodów bez Sznajdrów, Selingera i Hajtnera, miejscowi z pełną... Zagłębianką. Gra od początku do końca pod znakiem wybitnej przewagi gości, dla których bramki uzyskali: Brener, Purysz, Landman i Purysz II. Dla miejscowych uzyskał bramkę z zamieszania Chojnacki w 17-ej min. Sędziował p. Wiener.

SOSNOWIEC. Sosnowiec — Zagłębie (Dąbrowa Górn.) 2:1. Zawody między mistrzem ligi i P. Z. P. N-u zakończyły się niezasłużonem zwycięstwem Sosnowca, gdyż robotnicy byli zupełnie równorzędną drużyną i mieli nawet lekką przewagę nad swoim przeciwnikiem. Sosn. uzyskuje dwie bramki ze strzałów Gryndla i Puza. Na 10 min. przed końcem uzyskują Dąbrowianie bramkę ze strzału Łukasiewicza. Sędziował p. Śliwa.

RADOM. Uczniowie szk. garbarskiej — Chrom 4:1. Czarni — Barkochba 0:0. Gra ciekawa mimo wyniku bezbramkowego. Wynik sprawiedliwy. Bark. nie wykorzystała rzutu karnego. Sędzia p. Jabłoński.

W Radomskim K. S. zanosi się na rozłam. Według pogłosek z sekcji p. n. tego klubu zamierzają wystąpić gracze I-ej drużyny: Bieńkowski, Raczyński i Pietrzykowski. Mają oni zasilić zastępy K. S. Broń.

SUWAŁKI. Makabi — Ruch (Augustów) 2:1. Odznaczyli się Kwas, Kaufman, Sztern. Sędzia sierż. Dziaja.

PIŃSK. Hakoah —Kresowianka 3:0.

W Zielonce odbyły się trzy mecze piłki siatkowej. Zieloni — Gimn. Władysława IV 2:0; Zieloni — Szk. Rękodzielnicza 2:1; Zieloni — Szkoła Rabskiej 2:0.

EUROPA MIĘDZY DWIEMA BRAMKAMI

Austrja-Włochy, rozłam w Hiszpanji, mistrzostwa Austrji, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji i Anglji

Austrja — Włochy, spotkanie międzypaństwowe, rozegrane o puhar europejski zakończyło się wynikiem poniekąd sensacyjnym: zwycięstwem Austrji w stosunku 1:0.

Pokonani Włosi zademonstrowali jednak grę, opartą na skończonej technice, wspaniałej kondycji fizycznej i ogromnej szybkości.

Austrjacy nie potrafili do walki wnieść tylu atutów; dorównywali przeciwnikom techniką, przewyższali ich inteligencją i celowością akcji. To wystarczyło, by w pierwszej połowie, przy grze wyrównanej zdobyć jedyną bramkę (Runge w 44 m.); by po przerwie bronić się skutecznie przed wzrastającą z minuty na minutę przewagą Włochów. Słynny back Vienny Blum, był w tej części gry zaporą nie do przebycia dla żywiołowych, choć nieskoordynowanych ataków: Levratta, Cevenniego, Libonattiego, Balonciego i Munerattiego.

W drużynie austrjackiej wyróżniło się trio obronne: Franzl, Rainer, Blum i pomoc: Kiina, Bilek i Schott. W ataku, zbyt powolnym, zadowolił jedynie Gschweidl i Runge.

Perłą drużyny włoskiej był lewoskrzydłowy — Levratto; pr. pomocnik Pietrobini i słynny back Calligaris stali na poziomie extra-klasy piłkarskiej Europy. Bramkarz de Pra potwierdził sławę, jaką zdobył sobie na Olimpjadzie paryskiej.

Hiszpanja postawiła rekord swego rodzaju. W ciągu jednego dnia wybuchły w związku piłki nożnej aż dwie rewolucje. Obie zostały uwieńczone powodzeniem i obie stworzyły dwa nowe związki. Biedna Fifa; jeszcze nie opanowała sytuacji w Polsce i waha się w swych sympatjach na korzyść Ligi, czy P. Z. P. N-u, a już w Hiszpanji ma znacznie twardszy orzech do zgryzienia: wybrać między trzema organizacjami piłkarskiemi.

Pierwszą więc jest stary Narodowy Związek Piłkarski Hiszpanji; ma on za sobą atut praworządności; innych niestety brakuje, wszystkie również najsilniejsze kluby opuściły szeregi związku. Mistrzowie okręgowi: F. C. Barcelona, Real Madrid, Real Union Irun A. C. Bilbao, Arenas Bilbao, Real Union, San Sebastian zawiązali na posiedzeniu w Bilbao nowy związek p. n. Związek Klubów Hiszpańskich z siedzibą w Madrycie.

Pozostałe znaczniejsze kluby: Celta Vigo, Sporting Gijon, Racing i Athletic Madryt, Sewilla Murcie, Valencia i Sarragossa zawiązały w Madrycie zawodową Ligę Hiszpańską.

Nieliczne spotkania o mistrzostwo Austrji nie przyniosły żadnych zmian w tabeli. Vienna nie grała, więc Austrja, która z trudem zdobyła na Floridsdorfie dwa punkty (4:3) zajęła drugie miejsce w tabeli, przypuszczalnie nie na długo. Hakoah jeszcze raz dowiódł swego spadku formy, zaobserwowanego i w Polsce, przegrywając do Wackeru 0:2 i „umacniając" się dzięki temu na dziesiątem miejscu. Wreszcie Hertha i B. A. C. wynikiem 0:0 dowiodły, że w spotkaniach piłkarskich sprawiedliwość też czasami dochodzi do głosu.

W Niemczech mamy do zanotowania parę sensacyjnych wyników, a więc: remis (1:1) osiągnięte przez I. F. C. Nürnberg z F. C. Fürthem (nie mieszać ze słynną drużyną S. V. Fürth, który pokonał F. S. V. Nürnberg 6:1 i zdobył prowadzenie w tabeli). Pozatem Eintracht (Frankfurt) uległ słabszemu rywalowi — Rot Weiss w stosunku 0:1. Wydarzeniem dnia Północy Niemiec było spotkanie Hamburger S. V. z Victorią (Hamburg); H. S. V. zwyciężył pewnie w stosunku 3:1.

Na Węgrzech niespodzianką była przegrana, jakiej doznała pogromczyni Ferenczvarosi i Hungarii — Sabaria od Kispesti. Wynik brzmiał 0:3. Ferenczvarosi zwyciężył we wspaniałym stylu Nemzeti w stosunku 4:2. Takacs strzelił trzy bramki. Hungarja nieprzekonywująco uporała się z prowincjonalną Attilą z wynikiem 1:0.

W mistrzostwach Czechosłowacji Victoria Žižkov, dzięki zwycięstwu nad Vrsovicami (4:1) umocniła się na czele tabeli. Slavia w identycznym stosunku pokonała Cechie Karlin. Sparta, krocząca dotąd na przedostatniem miejscu zwycięstwem nad S. K. Kladno w stosunku 11:2 zainicjowała nową erę w mistrzostwie. Silny strzelił 5 bramek. Wreszcie D. F. C. w meczu towarzyskim pokonał C. A. F. K. w stosunku 3:2.

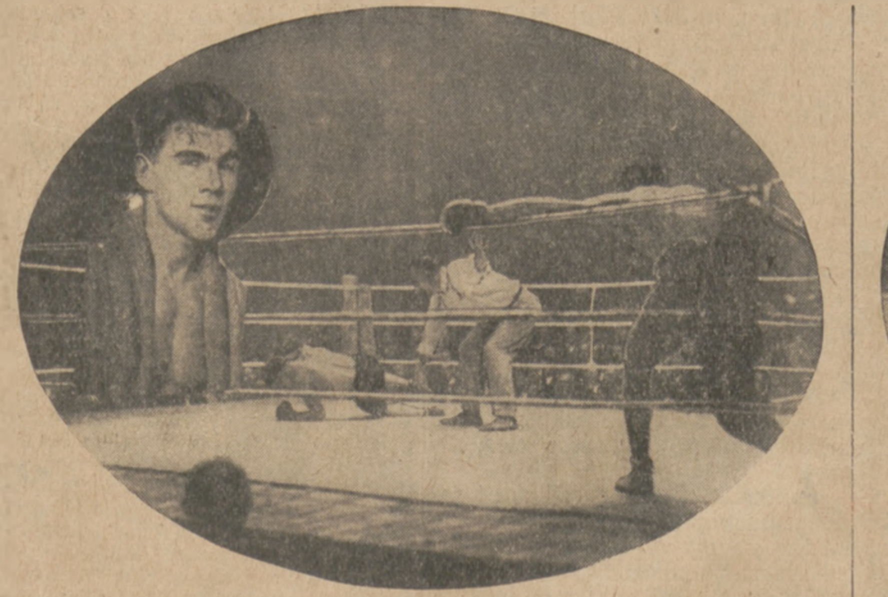
W mistrzostwach Jugosławji Hask poniósł pierwszą porażkę i to od niezbyt silnej Victorii. Wynik 1:3. Jego odwieczny rywal Gradjański zwyciężył Kolejowców 5:3.

W mistrzostwach Poł. Ameryki Argentyna pokonała Boliwię 7:1, a Urugwaj — Peru 4:0.

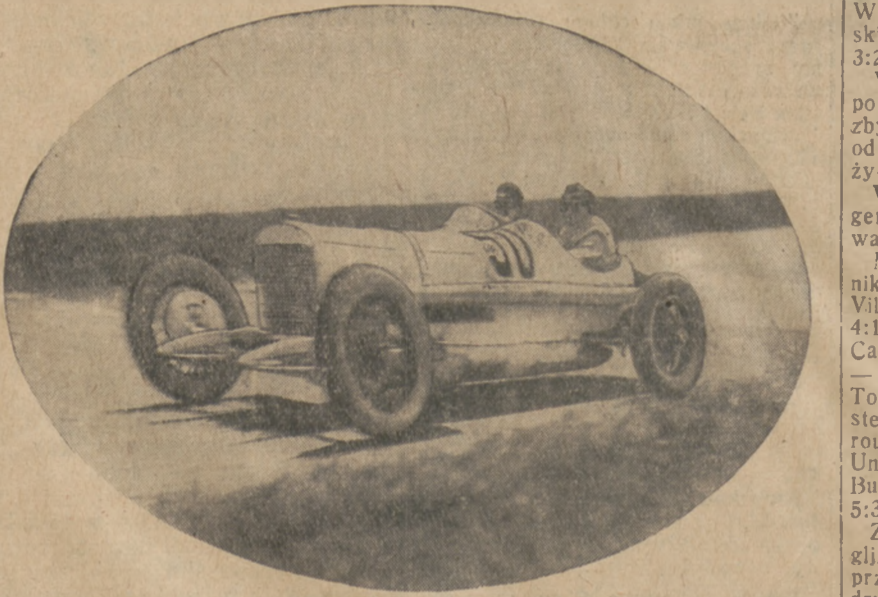
Mistrzostwa Anglji przyniosły wyniki następujące: Birmingham — Aston Villa 1:1; Blackburn Rovers — Arsenal 4:1; Bolton Wanderers — Burnley 7:1; Cardiff City — Liverpool 1:1; Everton — Leicester City 7:1; Huddersfield Town — Derby County 2:1; Manchester Un. — Portsmouth 2:0; Middlesborough — Sheffield Un. 3:0; Newcastle Un. — Sunderland 3:1; Wednesday — Bury 4:0; Tottenham — Westham Un. 5:3.

Znowu Everton, drużyna dnia Anglji, której znakomita forma pozwala przytem przypuszczać, że stanie się drużyną sezonu — mistrzem. Tym razem ofiarą jej wspaniałej gry padł Leicester City i aż siedem razy wydobywał piłkę z siatki. Na piętach depce leaderowi ciągle jeszcze mistrz Newcastle United. Słynna Aston Villa, mimo nierozegranej, pozostaje na miejscu trzeciem. Czwarte zajął, stojący dotychczas na siódmem — Blackburn Rovers, piąte zdobywca puharu — Cardiff City.

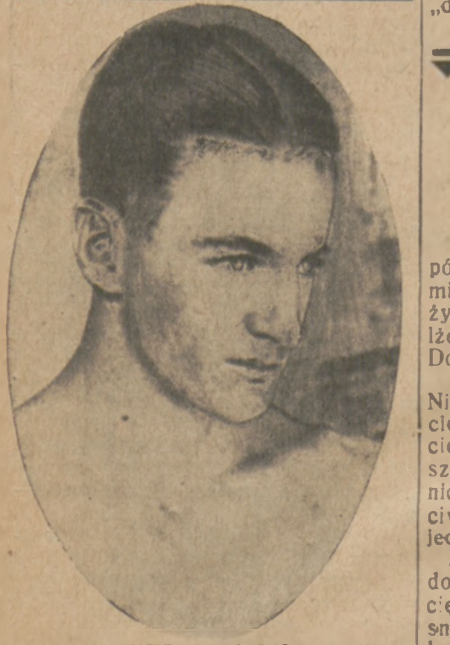
Niemniejszą sensacją, niż wspaniałe zwycięstwo Evertonu, była przegrana jakiej doznał niedawny leader — Bury od stojącego na ostatniem miejscu Wednesdayu. Derby londyńskie wygrał pewnie Tottenham.



PO DECYDUJĄCYM CIOSIE
Schmeling rozprawił się już z Domgörgenem i oczekuje na sakramentalne „dziesięć", zapewniające mu tytuł mistrza Niemiec wagi półciężkiej. W owalu Schmeling



CARRACIOLA NA MERCEDESIE
na „pełnym gazie" walczy z trudnemi zakrętami niemieckiego toru automobilowego — Nürburg Ringu, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego"



KNUT HANSEN



SELLIER (Belgja)

SEZON BOKSERSKI W PEŁNI

Domgörgen i Phil Scott znokautowani

Max Schmeling, mistrz Europy wagi półciężkiej, programowy bokser Niemiec, stoczył najcięższą walkę swego życia. Przeciwnikiem jego był o 8 klg. lżejszy mistrz Niemiec w. średniej — Domgörgen.

Domgörgen, najznakomitszy technik Niemiec chciał w pasmo swych zwycięstw wpleść to najcenniejsze: zwycięstwo nad mistrzem kategorji wyższej. Wnosił on do walki atuty techniczne pierwszorzędnej wartości; przeciwnik jego mógł mu przeciwstawić jedynie siłę, uderzenie, punch.

Jasnem więc było, że jeżeli 10-rundowa walka dojdzie do końca, zwycięzcą z niej wyjdzie Domgörgen. Jasnem było również, że jedynem celem Schmelinga jest znokautowanie przeciwnika.

Przez sześć rund walka toczyła się pod znakiem nieustannych ataków Domgörgena. Schmeling bronił się, od czasu do czasu usiłował zadać decydujące uderzenie napróżno i czekał na nową okazję. Nadarzyła się ona w siódmej rundzie. Prawy sierpowy oszałamia Domgörgena. Schmeling korzysta z tego, zasypuje go ciosami i wreszcie zwala na ring. Marzenia Domgörgena o sławie zostają przecięte

Phil Scott, mistrz Anglji wszystkich kategoryj rozegrał w Ameryce swe pierwsze spotkanie. Przeciwnikiem jego był zamerykanizowany Norweg — Knut Hansen, pobity niedawno przez Dienera. Diener z kolei został dosłownie zmiażdżony przez Phil Scotta w Berlinie. Zdawało się więc, że Anglik pokona bez trudu Hansena i rozpocznie wspaniale swój sezon amerykański. Tymczasem...

Phil Scott wytrwał zaledwie 2 minuty. Czterokrotnie pięści Norwega posyłały go na ziemię. Za czwartym razem Scott, otrzymawszy cios w dołek piersiowy, już nie powstał. Piorunująca ta przegrana niweczy zupełnie marzenia o sławie i zarobkach chluby boksu angielskiego.

Nowy, niezawodny sposób ataku wymyślił bokser niemiecki — Peter. Nasycił on skórę swych rękawic mentolem tak, że w czasie walki każde uderzenie zadane przeciwnikowi Harlosowi napędzało mu łzy do oczu.

W trzeciej rundzie Harlos nic już nie widział i bił na oślep. Nic dziwnego też że został za dwa uderzenia poniżej pasa zdyskwalifikowany. Na skutek jego protestu komisja sędziowska zbadała jednak rękawice Petersa. Rezultat był niespodziewany. Sędziowie zapłakali serdecznie, z powodu ich łzawiącego działania, a łzy ich zostały okupione dożywotnią dyskwalifikacją Petera. Będzie on teraz płakał bez pomocy... mentolu.

Bud Taylor, mistrz świata wagi koguciej został pokonany już po raz drugi przez Joey Sangora. Stawką tej walki nie był jednak tytuł, tak, że Taylor mistrzem formalnie pozostaje.

Mickey Walker, mistrz świata wagi średniej odniósł w Chicago sensacyjne zwycięstwo nad cięższym od siebie ex-mistrzem świata wagi półciężkiej Mike Mac Tiquem. Walker znokautował Tiqua już w pierwszej rundzie.

Walka dwu mistrzów wagi muszej Anglji — Johnny Hilla i Belgji — Petit Biqueta, zakończyła się niezasłużonem zwycięstwem Anglika na punkty.

Pierwsze „six days" w Europie

Generalne zwycięstwo Belgów

Sześciodniowe wyścigi w Brukselli posiadają wieloletnią tradycję, ale tradycję nieświetną. Zbyt są słabo uposażone w nagrody, by ściągnąć takie gwiazdy jak Mac Namarę, Giorgettiego, Walthoura; rozgrywane są najczęściej w konkurencji miejscowej, okraszonej zlekka kolarzami francuskiemi.

Rok bieżący nie przyniósł zmian zasadniczych. Wielu Belgów, dwu Francuzów, dwu Włochów (Carli — Rizzetto) słabszej klasy, oto przegląd kolarzy.

Francuzi Cugnot i Brunier obejmują prowadzenie od strzału startera i rozpoczynają walkę z koalicją belgijską. Dalej jednak, niż na drugie miejsce nie dają się zepchnąć. Kolejno na czoło wysuwają się Maes i Mertens (przez trzy pierwsze dni), potem nieznani dotąd nikomu Goris i Haesendonck (dzień czwarty i piąty). I znowu Brunier i Cugnot są na czele.

Walka rzeczywista zaczyna się dopiero na parę godzin przed końcem. Skoalizowani Belgowie co chwila wszczynają ucieczki. Długo opierają się im zwycięsko Brunier i Cugnot, pewni niemal zwycięzcy. W końcu ulegają. Tracą jedno okrążenie, potem drugie. Los ich jest zdecydowany. Lecz co to? Na czele klasyfikacji nie widać nazwisk głównych prześladowców Francuzów. Sprinty ostatnie stają się łupem dwu skromnych kolarzy, którzy do ostatniej chwili niemal znajdowali się w szarej, zwartej masie ostatnich, nadludzkim wysiłkiem odrobili stracone okrążenia i zachowali jeszcze siły, by w ostatniej walce o punkty zdystansować wszystkich. Sellier i Duray we wspaniałym stylu wygrywają sześciodniowe wyścigi brukselskie.

Oto wyniki szczegółowe: 1) Sellier — Duray 3332 klm. 484 pkt. 2) Br. Standaert 346 pkt. 3) Debaets — Stockelynek 259 pkt. 4) Van Hevel—Verschelden 239 p. 5) Goris—Haesendonck 194 pkt. 6) o jedno okrążenie Maes, Mertens 536 pkt. 7) Rielens — Vermandel 493 pkt. 8) Hellebau — Declercq 448 pkt. 9) Brunier — Cugnot 442 pkt. (!!) To się nazywa upadek: w parę godzin z pierwszego miejsca na dziewiąte.

Mistrzostwo szosowe Włoch zostało zakończone. W ostatecznej klasyfikacji zwyciężył Alfred Binda 19 pkt. przed Piemontesim, Negrinim i Pancerą po 7 pkt. Il Campionissimo Girardengo znajduje się z 3 pkt. na ósmem miejscu. Niezmierna we Włoszech popularność jego przeszła niemal całkowicie na własność Bindy. Więcej, tytuł „campionissima", którym tak pysznił się Girardengo, coraz częściej ozdabia nazwisko nowego mistrza. Le roi est mort, vive le roi.

Linart został bezapelacyjnie pobity przez Möllera w Dortmundzie. Mistrz świata startował z Niemcem w trzech przedbiegach: na 10, 20 i 30 klm. i ani przez chwilę nie był dlań groźnym przeciwnikiem.

Engel został pokonany przez swego najgroźniejszego rywala Falk Hansena w biegach poprzedzających otwarcie „six days" w Berlinie.

Nie oszukiwać!

Zamiast laurów 4.000 złotych kary. Dr. Logan, słynna „pogromczyni" La Manche, która w celach dydaktycznych popełniła malwersację, podając, że przepłynęła kanał w rekordowym czasie, została za krzywoprzysięstwo skazana przez sądy angielskie na 100 funtów kary.

Jak się bowiem okazało, odbierając nagrodę — 1,000 funtów, przyznaną za pobicie rekordu Ederle miss Logan złożyła przysięgę, że czyn jej nie był mistyfikacją. Potem naturalnie zwracając czek, przysięgę tę odwołała. I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie sądy angielskie, jedyny urząd, który uznał, że postępek miss Logan jest nie zupełnie w porządku. Wytoczono jej sprawę o krzywoprzysięstwo i skazano na karę w sumie 100 f. t. j. około 4.000 zł.

Panama piłkarska we Włoszech. Ogromne wzburzenie w kołach włoskich wywołał fakt, że Torino zdobył swój tytuł mistrza nie dzięki lojalnej walce na boisku, ale dzięki przekupieniu graczy Juventusu. Kierownictwu Torino dowiedziono, że przed spotkaniem finałowem o mistrzostwo trzej gracze Juventusu: Allemandi, Pastore i Muneratti otrzymali 25,000 lirów za przegranie meczu.

Zarząd Torina został dożywotnio zdyskwalifikowany, a klubowi temu odebrano tytuł mistrza na rok 1927.

LEKKA ATLETYKA

Paddock, Locke i Osborne słynni lekkoatleci amerykańscy nie przybędą do Amsterdamu.

100 klm. chód o mistrzostwo Włoch zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Umeka nad rekordzistą światowym Pavesim. Czas zwycięzcy 10 g. 29 m. 53 sek.,; czas Pavesiego 10 g. 36 m. 43 sek.

Jan Linder, najsłynniejszy piechur Europy zapisał na swe dobro nowy cenny sukces: zwycięstwo w 226 klm. marszu Lozanna — Zurych w czasie 27 g. 45 m. 30 sek. Drugi był Francuz Godard w czasie 29 g. 57 m. Linder pierwsze 100 klm. przebył w 11 g. 21 m. 4 sek., co stanowi nowy rekord światowy.

Chmury olimpijskie

Uchwała zarządu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, dozwalająca wypłacanie odszkodowań za utracone zarobki piłkarzom, biorącym udział w Olimpjadzie amsterdamskiej wywołała w Anglji niesłychane oburzenie.

Nic dziwnego. Anglja bowiem była bodajże jedynym krajem świata, która definicje olimpijskiego amatorstwa uważała za świętość sportu, za jego fundament. Właśnie Anglja, ojczyzna zawodowych piłkarzy, była też ojczyzną najczystszych amatorów świata, tępiła bezlitośnie wszelkie przejawy pseudoamatorstwa.

W dziwnej sprzeczności z temi pojęciami stała uchwała zarządu M. K. O. Spotkała się też z gorącym protestem kierowniczych sfer sportu angielskiego, z protestem, przesłanym na piśmie do M. K. O. Protest ten był rozpatrywany ostatnio na posiedzeniu komitetu wykonawczego M. K. O. w Lozannie i odrzucony. Uchwała zarządu M. K. O. dotycząca odszkodowań spotkała się z pełną aprobatą.

Wszystkie związki sportowe Anglji potępiły ostro stanowisko M. K. O. i jednogłośnie postanowiły wycofać się z Igrzysk amsterdamskich. Ile straci Olimpjada wskutek tego na znaczeniu nie trzeba chyba tłumaczyć. Stanowisko Anglji w sporcie światowym jest dostatecznie wszystkim znane.

ST. MORITZ, AMSTERDAM

Skocznia olimpijska w St. Moritz jest już gotowa, a w próbnych skokach osiągnięto już na niej 60 mtr. Wieża rozbiegowa ma 11 mtr. wysokości, odskocznia 40 mtr. szerokości.

Norwegja wysyła do St. Moritz 16 narciarzy, naturalnie najlepsze swe siły. Jak wiadomo w r. 1924 w Chamonix Norwedzy zwyciężyli we wszystkich (4-ch) konkurencjach narciarskich.

Stadjon olimpijski w Amsterdamie jest już zasadniczo gotów do użytku. Jedynie pewne drobne szczegóły wymagają jeszcze wykończenia. Rzeczoznawcy uważają, że zarówno bieżnia jak i boisko należą do najlepszych na świecie.



DEWOLF I VAN KEMPEN
Triumfatorzy ostatnich sześciodniowych zawodów w Berlinie



RUGBY W AMERYCE
Tak wygląda tam normalna scenka z treningu piłki owalnej

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna, DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93 10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.